Rodacy, schowajcie tę gazetę na pamiątkę prześladowań narodu naszego!

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 23-go Stycznia, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Włosi w obronie Polaków.

RZYM, 16go stycznia. — W parlamencie włoskim interpelował poseł Lollini ministra spraw zagranicznych, czy minister nie uważa za obowiązek swój zwrócić rządowi niemieckiemu uwagę na stosunki, jakie panują pod zaborem pruskim.

Według interpelanta Niemcy są sprzymierzone z Włochami, rząd włoski miałby więc prawo uczynić rządowi niemieckiemu przedstawienia, ażeby wobec nieszczęśliwego narodu polskiego rządzono się względami humanitarnemi.

Minister nie odpowiedział na interpelacyę natychmiast, ale odpowie na nią później.

Wiadomość o tej interpelacyi przyjęła prasa niemiecka z wielkiem oburzeniem. "Berl. Local Anzeiger" pisze, że parlament włoski pozazdrościł wi docznie laurów sejmowi galicyjskiemu i żąda od ministra włoskiego Prinetti'ego, aby należytą dał na interpelacyę tę odprawę, nie taką, — jaką dał rząd anstryacki.

Telegramy podają tylko w skróceniu interpelacyę, atoli już z tego wynika, że jest ona ułożoną w formie bardzo ostrej i krytykuje w wyrażeniach bardzo dosadnich politykę rządu pruskiego.

Według dalszych telegramów, zainteresowanie się stosunkami polskiemi pod zaborem pruskim jest w całych Włoszech bardzo wielkie. W wielu miastach włoskich, jak w Rzymie, Turynie i innych utworzyły się komitety damskie, zbierające składki na dzieci wrzesińskie. Deputowanemu Lollini'emu przesłano z różnych stron kraju telegramy z wyrażeniem usnania za interpelacyę.

* * *

Duńczycy o nas.

KOPENHAGA, 16go stycznia. — Duński dziennik "Polityken" pisze o nas:

"Sprawa wrzesińska zainteresowała Duńczyków niemało. Obok tej ramów zwykłych, niektóre większe dzienniki pomieściły artykuły lub wzmianki dłuższe. Zaznaczyć pod tym względem należy pisma liberalne i demokratyczne: "Vort Land", "Politiken", "Socialdemocraten" — a z prowincyonalnych "Holbeakposten". Wszystkie upatrują wielkie podobieństwo w stosunkach poznańskich do stosunków w Sonderjyland, jak to powszechnie nazywają Szlezwik. Jednak Duńczycy to naród praktyczny: jedna z gazet rzuca myśl, czy nie powinniby Duńczycy zawiązać z Polakami stosunków handlowych w tym zakresie, w którymby częściowo zastąpić mogli Niemców".

* * *

Uciekają.

POZNAN, 16 stycznia. — Bankructwo pruskiej polityki polskiej stwierdza "Die Welt am Montag". "Uwidocznia się ono w tem, że nauczyciele, którym obrzydził się już obecny system szkolny, uciekają z W. Księstwa Poznańskiego. W obwodzie regencyjnym bydgoskim wakuje obecnie 60 posad dla katolickich, a 25 dla protestanckich nauczycieli. Takie stosunki panują w prowincyi, którą się chce przymusem zgermanizować!"

* * *

Odznaczenie Polki.

PARYŻ, 16go stycznia. — Na ostatniem swem zebraniu paryska Akademia medyczna, mając wyznaczyć nagrodę imienia Hugo za najlepsze dzieło, jakie wyszło w ostatnich pięciu latach po francusku z zakresu historyi medycyny, przyznała tę nagrodę Warszawiance, pannie dr. Melanii Lipińskiej, za jej pracę pod tytułem: "Dzieje lekarek od starożytności do dni dzisiejszych".

Nagroda wynosi 1,000 franków i nadaje autorce prawo do tytułu: "Laureat de l'Acedemie de medecine".

* * *

Turcya a Bułgarya.

WIEDEN, 16 stycznia. — Z Konstantynopola donoszą o następującem krwawem zajściu na turecko-bułgarskiej granicy. Trzech bułgarskich żołnierzy granicznych, którzy dnia 11go zeszłego miesiąca podczas gęstej mgły przekroczyli granicę turecką, zostało napadniętych pod Cziltepe, w wilajecie adryanopolskim przez dziesięciu żołnierzy tureckich pod komendą porucznika Mustafy.

Dwom żołnierzom bułgarskim powiodło się umknąć, trzeci zaś dostał się w ręce Turków. Zawleczono go do wsi Dolghar i tam okrutnie zamordowano. Głowę zamordowanego odesłano kaimakanowi (naczelnikowi powiatu) w Paszmokli. Rząd bułgarski dowiedziawszy się o tem, zażądał wydania ciała, głowy i broni zabitego, a równocześnie zapowiedział, iż domagać się będzie satysfakcyi.

* * *

Przeciw Prusakom.

BERLIN, 18 stycznia. — Na odpowiedź inspirowanej przez kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Buelowa "Nordd. Allg. Ztg." na deklaracyę ks. Jerzego Czartoryskiego w sejmie galicyjskim, zamierzają podobno Polacy galicyjscy odpowiedzieć atakiem wszystkich Słowian austryackich na trójprzymierze, jak utrzymuje "Berl. Tagebl." na podstawie depeszy odebranej z Wiednia.

W istocie Polacy chcą teraz agitacyą antypruską prowadzić energiczniej i zmusić rząd wiedeński, aby w sposób stanowczy przedstawił w Berlinie konieczność wprowadzenia pruskiej polityki polskiej na tory umiarkowańsze. Dopóki Prusy pozostaną na dotychczasowem stanowisku, wszyscy Słowianie pod berłem austryackiem sprzeciwiać się będą traktatom handlowym trójprzymierzu.

Zajścia w Poznańskiem wywarły wpływ na kierunek polityki Galicyi, która dotąd stała po stronie zwolenników trójprzymierza, a teraz przechodzi na przeciwną stronę. Podwyższenie ceł, projektowane w Niemczech, a niekorzystne dla interesów Galicyi przyczyniło się również do zmiany stanowiska. Wprawdzie dotąd ta zmiana stanowiska nie uwydatniła się jeszcze na arenie parlamentarnej, ale ujawni się w danej chwili.

Otwarcie parlamentu.

LONDYN, 18 stycznia. — Król Edward zagaił mową od tronu posiedzenia parlamentu pośród podobnych uroczystości, jak w roku zeszłym. Zasiadł w izbie lordów na tronie w ubraniu królewskiem, z oznakami swej władzy. Przy nim siedziała królowa, a po obu stronach pary monarszej zajęli miejsca: następca tronu i księżna Walii. Reszta członków rodziny siedziała na fotelach u podnoża tronu.

Ofiary nikczemnych sądów pruskich.



Bojownicy za sprawę naszą, skazani dnia 9go Listopada, 1901 roku wyrokiem trybunału pruskiego w Poznaniu.

Jan [illegible], kand. med., [illegible] więzienia. — Leon Sumiński, aptekarz, 3 tygodnie więzienia. — Celestyn Rudlewski, lekarz prakt., 6 tygodni więzienia. — Dr. jur. Jan Kowalczyk, 6 tygodni więzienia.

Feliks Biały, kand. med., 6 tygodni więzienia. — Wł. Bolewski, kand. med., 4 miesiące więzienia. — Fr. Karus, referendaryusz, 3 miesiące więzienia. — Br. Szulczewski, kand. med., 1 miesiąc więzienia.



Z WRZEŚNI: — Grupa oskarżonych przez trybunał pruski w Gnieźnie dnia 21 Listopada, 1901 roku.

Ignacy Furmaniak, na rok więzienia.
Franciszek Korzeniewski, na rok cuchthauzu.
Chłopiec Antoni Korzeniewski, liczący 13 lat, 4 miesiące więzienia i 2 tygodnie aresztu.
Rozalia Pawlicka, 9 miesięcy.
Chłopiec Ale. Wiśniewski, 4 tygodnie aresztu.
Stanisław Stachowiak, 6 miesięcy.
Helena Bednarowicz, 1 rok.
Jakób Sierakowski 9 miesięcy.
Jan Ziętek, 1 rok.
Ignacy Balcerkiewicz, 1 rok 3 miesiące.
Antoni Chojnacki, 2 lata.
Władysław Dzieciuchowicz, 2 lata.
Nepomucena Piasecka, 2 i pół roku.
Józef Żołnierkiewicz, 9 miesięcy.
Katarzyna Żołnierkiewicz, (żona,) 9 miesięcy.
Franciszek Musielak, 9 miesięcy.
Józef Haehnel, 1 rok.
Ignacy Jagodziński, 2 miesiące.
Jadwiga Jezierska, 4 miesiące.
August Stachowski, 6 miesięcy.

Do izby senatu przybyli członkowie izby niższej i wówczas król odczytał swą mowę, w której zaznaczył, jak serdecznie przyjmowano księcia Walii w różnych częściach świata, w krajach pod zwierzchnictwem Anglii. Wyraził nadzieję, że wkrótce skończy się wojna w Afryce. Stosunki z innemi mocarstwami nie pozostawiają nic do życzenia.

W parlamencie rozgniewał liberalny poseł Vernon Harcourt Chamberlaina, zarzucając mu pogwałcenie konstytucyi i przez samowolne ogłoszenie w kolonii Przylądka stanu oblężenia. Gniewna odpowiedź Chamberlaina spowodowała wybuch śmiechu w szeregu liberałów.

W izbie lordów oświadczył liberał Spencer, że rząd powinien Boerom zapewnić autonomię, na co lord Salisbury zgodził się, zastrzegając się, że najprzód musi ustać wojna. W obu izbach krytykowano ostro mowę od tronu, jako nic nie mówiącą.

* * *

Anglia i Rosya.

BERLIN, 18 stycznia. — Kroki przedsięwzięte ze strony Anglii w sprawie Koweit wywołały w wysokiej mierze nieufność Rosyi. Nadeszły wiarogodne wiadomości, że rosyjski wielki krążownik "Warjoeg", jeden z najnowszych okrętów rosyjskiej floty, przybył już 20go grudnia do zatoki nad Koweitem. Komendant okrętu udał się natychmiast na ląd i odwiedził sułtana Maskatu. Równocześnie zwiedzili rosyjscy lekarze wyspy Ormus i Kischen, leżące naprzeciwko portu Bender Abbas, aby zbadać stosunki zdrowotno-klimatyczne tychże wysp.

Donoszono już przed kilku dniami, że jeżeli Anglia zabierze w stałe posiadanie Koweit, natenczas Rosya opanuje prawdopodobnie port Bender Abbas; zwróciła ona bowiem już od dawnego czasu swą uwagę na ten ważny port na wybrzeżu Persyi, który znajduje się już prawie wyłącznie pod jej wpływami.

* * *

Straszne nieszczęście.

MEKSYK, 18 stycznia. — Trzysta osób zostało zabitych a trzysta otrzymały obrażenia cielesne skutkiem silnego trzęsienia ziemi, które można było odczuć na wielkiej przestrzeni republiki meksykańskiej.

Najwięcej wypadków nieszczęśliwych zaszło w mieście Chilpancingo, w prowincyi Guerrero.

Gmach rządowy tej prowincyi, kościół parafialny i wiele magazynów zostało obruconych w gruzy. Telegraf został zupełnie zniszczony, czem tłomaczy się brak dokładnych wiadomości. W kościele odbywało się właśnie nabożeństwo, kiedy nastąpiło trzęsienie ziemi. Mury kościelne zachwiały się i runęły z łoskotem, przywalając swym ciężarem modlących się ludzi. Mieszkańcy miasta Chilpancingo schronili się na pole, gdzie rozbili swoje namioty.

Najwięcej ludzi zginęło w kościele, bo w tym właśnie czasie odprawiało się wieczorne nabożeństwo.

* * *

Aneksya Bośni i Hercegowiny.

BUDAPESZT, Austo-Węgry, 18go stycznia. — Kilka dzienników zapewnia, że aneksya okupowanych przez Austro-Węgry prowincyi Bośnii i Hercegowiny jest faktem dokonanym. Przyłączenie ich do Węgier nastąpi na takiej samej podstawie, jak przyłączenie Kroacyi.

Na czele anektowanych prowincyi stanie dotyczczasowy wspólny minister skarbu Dr. Kallay, jako pierwszy ban.

Następcą Kallaya na stanowisku wspólnego ministra skarbu zostać ma obecny ban Kroacyi hrabia Kuhn Hederwary.

* * *

Szalona burza.

WIEDEN, 18 stycznia. — Tutejsze miasto nawiedził orkan, który szalał z niezwykłą siłą. Przeszło 100 osób zostało ranionych, niektóre z nich śmiertelnie. Wicher obalał kominy, zrywał dachy, wybijał szyby. Ulice w niektórych miejscach są zasypane kamieniami, cegłami i odłamami drzewa. Pociąg towarowy został zrzucony z szyn. Komunikacya doznała przerwy. Ludzie nie mogą na ulicach utrzymać się na nogach.

* * *

Z południowej Afryki.

LONDYN, 16 stycznia. — Lord Kitchener nic nie wspomina w ostatnim raporcie o jenerale De Wet. Z tego sądzą niektórzy, że Anglicy otaczają przywódcę boerskiego. Pewną jest rzeczą, że De Wet jest ścigany i ucieka na północ. Jenerał Botha o mało nie dostał się do niewoli angielskiej. Anglicy mieli konie zmęczone więc nie mogli dogonić oddziału boerskiego pod komendą Bothy. Atoli zabrali broń, amunicyę i pojmali w niewelę 22 Boerów.

GRAAF REINERT, 20go stycznia. — Jenerał Scheepers, znany szeroko komendant boerski, którego Anglicy schwytali, kiedy był ranny i skazali na śmierć wyrokiem sądu wojennego został wczoraj rozstrzelany.

Lord Kitchener potwierdził wyrok śmierci.

BRUKSELA, 20go stycznia. — Zjechali tu się znowu dz. Leyds, europejski przedstawiciel Transwaalu i delegaci boerscy na tajną naradę. Chociaż Boerowie temu przeczą, chodzą coraz uporczywsze pogłoski, że zaczęły się rokowania pokojowe pomiędzy Anglią a Transwaalem. Kilku urzędników angielskich przybyło do Hagi incognito, gdzie konferowali z pełnomocnikami boerskimi.

* * *

Widmo wojny europejskiej.

PETERSBURG, 20 stycznia. — Dziennik "Nowoje Wremia" przepowiada wojnę eurodejską w niedalekiej przyszłości i proponuje zawarcie traktatu Rosyi z Anglią opartego na istniejącem porozumieniu Rosyi z Francyą.

"Nowoje Wremia" twierdzi, że wojna Rosyi z Niemcami jest nieuniknioną, że te dwie potęgi muszą się zderzyć. Indye wcale nie stoją na przeszkodzie porozumieniu rosyjsko angielskiemu, gdyż Rosya tego kraju nie potrzebuje.

* * *

Z Ameryki środkowej.

PANAMA, 20 stycznia. — W porcie tutejszym stoczono bitwę morską dzisiaj rano. Powstańczy okręt kolumbijski Pedilla, zniszczył kolumbijski okręt rządowy Lautaro. Gubernator Alban miał zginąć w bitwie. Ogromne zaniepokojenie panuje w mieście Panama, gdyż spodziewają się napadu powstańców na to miasto. W kołach urzędowych w Washingtonie powstało wielkie zaniepokojenie wskutek tych wypadków.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 16 stycznia. — Pułkownik filipiński Marisigan, który poddał się jenerałowi Bell'owi w prowincy Batangas i któremu dano pięć dni czasu, aby zgromadził podwładnych swoich, złożył broń bezwarukowo, a z nim 240 seregowców, trzech pułkowników, jeden major, pięciu kapitanów i 12 poruczników.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 65/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 82/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń.

23 C. Zaślub. NMP. Jana Jał.
24 P. Tymoteusza b. i m.
25 S. Nawrócenie św. Pawła.
26 N. Św. Rodziny Polikarpa.
27 P. Jana Chryzostoma bisk.
28 W. Karola, Agnieszki, Ildefons.
29 Śr. Franciszka Salezyusza.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Rząd rosyjski opiekuje się w szczególny sposób teatrem polskim w Warszawie. Korespondent "Nowej Reformy" donosi z Warszawy w tym względzie ciekawe szczegóły, z których wynika, że Rosyanie z samolubnych pobudek otaczają opieką teatr polski. Nowy prezes dyrekcyi teatrów Herzelman, objął stanowisko swe z jasno określonemi instrukcyami. Zadaniem jego głównem będzie poprawić finanse teatru, które w ostatnich latach były w stanie rozpaczliwym. Wobec zamierzonego wprowadzenia stałego rosyjskiego teatru w stolicy naszej, rząd, licząc się z koniecznością pokrywania niedoborów teatru rosyjskiego, zamierza podnieść za każdą cenę wpływy kasowe teatru polskiego, aby z ewentualnej nadwyżki pokrywać koszta teatru rosyjskiego. Prace komisyi teatralnej pod prezydencyą jenerała Puzyrewskiego, mające rzekomo na celu podniesienie teatru polskiego, zmierzały tylko do obmyślenia sposobów podniesienia dochodów. Powołany przez prezesa Herzelmana na stanowisko reżysera teatru Rozmaitości i Małego, Ludwik Śliwiński zawdzięcza nominacyę swoim wielkim zdolnościom administracyjnym i sprytowi, jaki okazał przez szereg lat, pełniąc obowiązki reżysera i kierownika teatru Małego.

Warszawa. — Nowy orzeł pruski znalazł się teraz wyżej przybity nad dawnem miejscem, a dla zapewnienia dalszego bezpieczeństwa zaprowadzono zwiększone posterunki żandarmskie i policyjne, nawet praktykowanym zwyczajem umieszczono w sąsiedztwie po podwórzach domów konne oddziały zbrojne.

Równocześnie rozeszły się pogłoski o prawdopodobnem ustąpieniu kilku osób, zajmujących odpowiedzialne stanowiska rządowe w Warszawie, wskazywano na nich, jako na winnych całego zajścia, skutkiem tolerancyi lub co najmniej zaniedbania obowiązków. Wymieniano przedewszystkiem oberpolicmajstra, pułkownika Lichaczewa, jako przeznaczonego już na kozła ofiarnego, nawet obiegały pogłoski o ustąpieniu jenerał-gubernatora Czertkowa.

Tymczasem zaszły wypadki wprost temu przeciwne. Oto właśnie oberpolicmajster pan Lichaczew awansował z pułkownika na jenerał-majora. Niezawodnie fakt ten sam w sobie jest przypadkowym, nominacya ta byłaby nastąpiła w każdym razie — jako widocznie dawniej już postanowiona, — ale ogłoszenie jej właśnie teraz zadało odrazu kłam szerzonym pogłoskom. Znamiennem jest chyba to, że nowemu jenerałowi oberpolicmajstrowi składali życzenia wszyscy tutejsi konsulowie państw obcych, prócz — niemieckiego.

Kielce. Na terytoryum miasta Chęcin, gub. kieleckiej, obecnie dzierżawionem przez kieleckie przedsiębiorstwo kopalni marmurów, odkrył inżynier Łaszczyński miedź w kilku nowych miejscach, dotychczas wcale niezbadanych i nie eksploatowanych; żyły rudy miedzianej ciągną się częścią w warstwach piaskowca między ławicami marmuru, wychodząc na powierzchnię. Ruda jest bardzo obfita, choć nisko procentowa. Próby dokonane z nią, dały bardzo korzystne rezultaty. Ponieważ rudy miedzi ukazują się na samej powierzchni, zatem dobywanie ich nie przedstawia żadnych trudności.

Warszawa. W Warszawie umarła Honorata Majeranowska, weteranka sceny warszawskiej, pierwszorzędna w swoim czasie śpiewaczka opery, w ostatnich latach kilkunastu występująca jeszcze w operetkowych rolach charakterystycznych w teatrze Małym. Była to artystka obdarzona pięknym głosem.

Wystąpiła na scenie po raz pierwszy około roku 1845 w Krakowie, wkrótce przeniosła się do Warszawy i tam przez lat kilka śpiewała w operze, zanim udała się za granicę, gdzie otwarły się przed nią szersze widnokręgi artystyczne. Kiedy po roku 1860 powróciła na scenę warszawską, zwróciła na siebie ogólną uwagę. Do ostatnich czasów prowadziła szkołę śpiewu, z której wyszły śpiewaczki Czosnowska i Kawecka. Umarła licząc lat 73.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. "Sokół" w Poznaniu wejdzie w r. 1902 po piętnastu latach istnienia w nową fazę. Poczyniono już wszystkie kroki potrzebne do zakupna gruntu pod salę gimnastyczną. Korzystając z okoliczności, iż w mieszczaństwie poznańskiem znalazły się życzliwe jednostki, które celem wybudowania sali zawiążą się niebawem w specyalną spółkę budowlaną, przedstawił wydział towarzystwa ostatniemu walnemu zebraniu następujący projekt:

"Nowa spółka budowlana, do której należeć będą także członkowie "Sokoła," zapisaną zostanie w sądowym rejestrze, wybierze sobie zarząd i radę nadzorczą. Walne zebranie "Sokoła" z 4 grudnia b. r. dało wydziałowi i komitetowi budowlanemu jednomyślną uchwałą prawo wypożyczenia z funduszu żelaznego 24,000 mk. powyższej spółce, jako depozytu pod naturalnie zawarowanemi warunkami. "Sokół" poznański rozwinął się w ostatnich dwóch latach pod prezesurą druha Teofila Preissa i liczy 450 członków, posiada osobne grono nauczycielskie składające się z przodowników, jest protektorem blisko 100 ćwiczących uczni i 50 kobiet. Na zeszłoroczny zlot okręgowy w Gostyniu, wysłało towarzystwo własnym kosztem 50 ćwiczących, nie licząc w to kolarzy, których jest około 40. Sala magistracka okazała się w ostatnim czasie rozmiarami swemi za małą. P. Józef Kościelski z Miłosławia przyrzekł przed kilkoma laty subwencyę 20,000 mk., skoro tylko towarzystwo przystąpi do rzeczy najważniejszej, do zakupna gruntu. "Sokół" poznański składa się przeważnie z żywiołów rzemieślniczo-kupieckich.

Do 7 b. m. wieczorem naliczono na ofiary sprawy wrzesińskiej w pismach zaboru pruskiego i Galicyi razem mk. 73,874 17. Nadmienić wypada, iż niewiadomo, czy gminy i komitety galicyjskie, oraz czeskie poodsyłały zebrane pieniądze już do redakcyi czasopism. Jeżeli nie, to fundusz wrzesiński snadnie za kilka dni wynosić będzie 100,000 mk. U dr Niegolewskiego, głównego skarbnika wpłynęło dotąd około 9 000 mk.

Września. Sąd tutejszy skazał malarza Jerzyńskiego za obrazę nauczyciela Koralewskiego na 100 marek kary. W liście pisanym do landrata p. Massenbacha napisał Jerzyński o Koralewskim, że ten go nagabuje karami za nieposyłanie do szkoły (chodziło o szkołę wieczorną), że kary wymierza niesłusznie i że czyni to ze zemsty. W obronie uprawnionych interesów wolno powiedzieć wszystko, co do tejże obrony jest potrzebnem, choćby to było dlatego, przeciw któremu występujemy, wcale niepochlebnem i nawet poniekąd ubliżającem; trzeba jednakowoż mieć w pogotowiu dowody na to, co się powiedziało i to przynajmniej dowody prawdopodobieństwa, jeżeli nie na dowodów istotnej prawdy. Zarzut zemsty udowodnić jest jednakowoż zazwyczaj bardzo trudnem i dlatego lepiej jest od zarzutów takich się wstrzymywać, nie chcąc się narażać na kary — zwłaszcza w czasach dzisiejszych.

Kostrzyn. Na gorącym uczynku zdybano i pochwycono czterech łupieżców świętokradzkich, którzy od pewnego czasu okradali w okolicy kościoły, zabierając złote naczynia, pieniądze itd. W końcu złupili kościół w Usarzewie, w Czerlejnie, Siedlcu, Iwnie, Klereszewie. Szajka ta składa się z trzech Niemców i jednego żyda. Klika wcale niezle dobrana. Schwytano z nich dwóch przy włamaniu się do kościoła w Czerlejnie i odstawiono do Kostrzyna, zkąd ich komisarz obwodowy po wysłuchaniu odesłał do więzienia w Środzie. Dwóch innych zdołało uciec.

Redaktor "Gazety Grudziądzkiej," p. Rozanowicz został zasądzony na rok więzienia za obrazę (?) niemieckiego ks. Kunerta w Grudziądzu. Zasądzony został natychmiast aresztowany z powodu obawy ucieczki.

Krotoszyn. Dziesięcioro dzieci drugiej klasy, chłopców i dziewcząt, już od tygodnia odmawia odpowiedzi na pytania niemieckie w nauce religii. Pytane o przyczynę odpowiadają, że rodzice im zakazują odpowiadać na niemieckie pytania. W katolickiej szkole w Krotoszynie od kilku lat już odbywa się nauka religii w niemieckim języku w wyższym i średnim oddziale, więc także w drugiej klasie. Dwa dziewczęta opowiadały, że ich matki rozdarły niemieckie katechizmy. Jeden chłopiec śpiewał niedawno według melodyi: "Deutschland, Deutschland ueber alles" znaną zakazaną pieśń polską: "Jeszcze Polska nie zginęła."

Września. Z 40 dzieci klasy II b. odpowiada w niemieckiej nauce religii tylko jeszcze czworo — dwoje niemieckich i dwoje polskich. Jedno z tych ostatnich, dziewczę, chciało odmówić odpowiedzi i wyznało zapytane przez rektora o przyczynę, ze łzami, że nie może już dłużej znosić wyzwisk i naigrawania ze strony współuczennic, które ją w ten sposób traktują za to, że odpowiada w niemieckiej nauce religii. Jedno z obydwóch dziewcząt niemieckich jest córką komornika sądowego; jest to uczennica, która od wszystkich innych wyróżnia się godnem pochwały zachowaniem się i pilnością. I ją współuczniowie od dłuższego czasu niepokoją słowem i czynem.

Poznań. Odpowiedzialny redaktor "Kuryera Pozn." p. Dyonizy Królikowski został za obrazę urzędników pruskich na 60 marek kary skazany. Powiedział on — wedle referatu "Pos. Ztg." — opisując aresztowanie p. dr. Rakowskiego, że "telegramy są wprawdzie tajemnicą, lecz niekiedy dzieją się cuda, policya kryminalna bowiem była o treści telegramu powiadomioną." Wskutek tego wdrożono przeciwko panu Królikowskiemu proces, który się zakończył zasądzeniem oskarżonego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Ełk. "Wiarus Polski" donosi: W przeszłą niedzielę odbyć się miał staraniem "Związku Polaków" wiec polski w Ełku. Rodacy zebrali się nań nadzwyczaj licznie. Krótko przed godziną 5 zagaił wiec przewodniczący Związku p. Wacław Funtowicz pochwaleniem Pana Boga, poczem wezwał do zaśpiewania pieśni "Kto się w opiekę." W tej samej chwili przypędził do niego obecny na wiecu komisarz policyjny, lecz już cały zastęp rodaków śpiewał. Po skończeniu pieśni oświadcza komisarz głośno, iż na wiecu wolno tylko po niemiecku mówić, inaczej zostanie wiec rozwiązany. Przewodniczący odwołał się na przysługujące Polakom prawo do języka polskiego na zebraniach, lecz naturalnie bez skutku — komisarz obstawał przy swojem. Teraz oświadcza przewodniczący, że Polacy nie pozwolą sobie praw językowych ukracać i zaczął przemawiać po polsku, lecz w tej samej chwili komisarz rozwiązał wiec wzywając zebranych do opuszczenia sali, co też wiecownicy w największym porządku uczynili.

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. Zarząd Towarzystwa kobiet polskich stawał przed izbą karną o rzekome uprawianie polityki w towarzystwie żeńskiem. Kamergerycht wprawdzie orzekł, iż towarzystwo nie zajmowało się sprawami "publicznemi, a więc implicite i polityką się zajmowało. Mimo tego policya i prokurator poszli aż do sądu karnego, w którym zapowiedzieli wniosek o rozwiązanie towarzystwa kobiet, które od 1½ roku łączy kobiety wszystkich warstw.

Gliwice. Ofiarą nieszczęsnej gorzałki padł robotnik Wyszka. Wyszka wraz z kilku towarzyszami pił późno w noc. Po wyjściu z szynku powstała między pijanymi kłótnia a później bójka, w której Wyszka odniósł tak ciężkie rany, że trzeciego dnia zmarł w lazarecie.

Rostarzewo. Złodzieje zakradli się w nocy do kasy kancelaryjnej w naszem mieście i zabrali około 1000 m.; złodziei nie wykryto jeszcze.

Bochum. W tych dniach dwóch księży polskich słuchało w Bochum spowiedzi św., a w niedzielę wieczorem było w kościele św. Józefa nabożeństwo z kazaniem polskiem. Rodacy tak do spowiedzi jak i na nabożeństwo licznie się zebrali. Na owo nabożeństwo przybył też policyant w ubraniu cywilnem, naturalnie, nie z pobożności, lecz na to, aby szpiegować Polaków. A więc tak daleko już doszliśmy, iż Prusacy nawet w kościele nas stawiają pod dozór policyjny! Widocznie jednak owo nabożeństwo polskie nie było niebezpieczne dla państwa, bo jakoś pruski "Vaterland" wskutek niego nie przewrócił się dotychczas.

Bytom. Wiec w Bytomiu odbył się na sali "Sanssouci," jak "Dzien. Pozn." donosi, przy uczestnictwie około 1600 osób. Wiec zwołany jako publiczny wiec, został przez policyę uznany jako wiec i zebranie towarzystwa (nie wiadomo jakiego) i wskutek tego niewiasty dość licznie przybyłe musiały ku wielkiemu żalowi, ale i oburzeniu salę na rozkaz policyi opuścić.

Załęże. W kopalni Kleofas wypowiedział dyrektor Besser dwom członkom zarządu tutejszego towarzystwa polskich robotników pracę a mianowicie p. Franciszkowi Ringowi i panu S.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Papież mianował prof. uniw., Bazylianina ks. Sarnickiego, honorowym prałatem z krzyżem i pastorałem we Lwowie. Arcybiskup Szeptycki ogłosił to odznaczenie w klasztorze Bazylianów.

W sprawie pomnika dla Bartosza Głowackiego we Lwowie odbyło się posiedzenie w Izbie rękodzielniczej. Uchwalono do komitetu zaprosić posła Bojkę. Pomnik stanie na placu Krakowskim lub Strzeleckim.

Włościanie Polacy z Zubrzy pod Lwowem złożyli kilkadziesiąt koron na Wrześnię.

Przemyśl. Oburzającem jest, że we lwowskiej filii Banku austro - węgierskiego nie przyjmują weksli polskich, ale tylko niemieckie.

Wiec w Przemyślu. Czytamy w "Echu Przemyskiem": "Ponieważ starostwo tutejsze z pogwałceniem praw konstytucyjnych zabroniło wiecu w sprawie wrzesińskiej, a komitet zwołujący odrazu położył uszy po sobie i nie myśli upominać się o prawa podstawowe, przeto Kasyno mieszczańskie uchwaliło na posiedzeniu wydziału zwołać wiec w tej samej sprawie i wybrało w tym celu komitet, który zająć się ma zwołaniem wiecu. Wolno odbywać wiece w innych miastach Galicyi — ba nawet w Berlinie — a dlaczego nie wolno byłoby w Przemyślu? Obywatele będą w danym razie upominać się o swe prawa u władz wyższych."

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Cieszyn. Walne zgromadzenie członków "Macierzy szkolnej" odbyło się w sali Domu Narodowego w Cieszynie. W zgromadzeniu wzięło udział około 50 członków. Omawiano sprawę założenia seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Sekretarz odczytał list od p. mecenasa Osuchowskiego, w którym tenże donosi, że nieznany ofiarodawca złożył na seminaryum 50,000 k., a dr. Hassewicz przeznaczył na ten cel 10,000 rubli. Datki już złożone wynoszą przeszło 60,000 k., razem ze subskrybowanemi 100,000 k. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos przewodniczący ks. Dudek, ks. Londzin, prof. Habura, ks. proboszcz Olszak, Dr. Dyboski, ks. Fr. Michejda, prof. Lubaczewski, kierownik Godłowski, pos. Michejda, dyr. Winkowski i Kasprzak, uchwalono wniosek następujący:

"Walne zgromadzenie członków Towarzystwa "Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego, uchwaliło założyć w Cieszynie z początkiem roku 1902 — 3 seminaryum nauczycielskie z językiem wykładowym polskim i poleca Wydziałowi poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze."

Po zapadłej uchwale postanowiono, aby Zarząd imieniem walnego zgromadzenia złożył gorące dzięki p. mecenasowi Osuchowskiemu, nieznanemu ofiarodawcy i p. drowi Hassewiczowi za tak ofiarne i dzielne popieranie szkolnictwa polskiego w Księstwie Cieszyńskiem.

WIELKIE KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.

Przy pierwszym rozbiorze Polski w roku 1773 zabrały Prusy: całe Pomorze bez Gdańska, województwo Malborskie i Chełmińskie oprócz Torunia, całą Warmię i część Wielkipolski po rzekę Noteć a niedawno upieczony król pruski w szóstym artykule spisanego traktatu zobowiązał się granic polskich w razie obcej napaści bronić.

Tymczasem w 20 lat potem, on sam pierwszy i bez powodu wstąpił w granice naszego kraju dla rabunku, którego dokonano po raz drugi na spółkę z Rosyą bo Austrya w drugim rozbiorze udziału nie brała. Przyłączono wówczas do Prus ziemię nad Nurem i kawał ziemi nad Wisłą oraz część Trockiego i Żmudzkiego księstwa. Ogółem w czasie trzech rozbiorów dostało się Prusom sto siedmnaście tysięcy i sześćset kilometrów kwadratowych ziemi żyznej i przeszło dwa miliony ludności.

Dnia 9-go października 1806 roku król pruski wypowiedział wojnę Napoleonowi, a 14-go tegoż miesiąca już wojska pruskie w dwóch bitwach pod Jeną i Auserstadt tak sromotnie zostały pobite, że o dalszej obronie ze strony pruskiej już nie mogło być mowy. 24-go października Napoleon wszedł do Berlina, a prawie jednocześnie marszałek Davoust posunął się dalej i Legionami polskiemi zajął Poznań.

Zgłosiła sie do niego natychmiast deputacya obywatelstwa polskiego, z których kilkunastu pojechało do Napoleona, do Berlina. Henryk Dąbrowski otrzymał komendę w Poznańskiem i rozkaz formowania siły zbrojnej narodowej. Deputacyę polską przyjął Napoleon uroczyście w Berlinie, — szła ona do jego komnaty pomiędzy szykiem grenadyerów francuskich trzymających 340 chorągwi wojennych na Prusakach zdobytych. Na przemówienie deputacyi odpowiedział Napoleon:

"Nigdy Francya nie uznała podziału Polski. Niezgody wasze zrządziły upadek narodu tak pamiętnego w dziejach. Niech przeszłość służy wam za naukę do połączenia się waszego. Niech magnaci staną na czele; a gdy ujrzę tysiące ludu pod bronią, ogłoszę w Warszawie niepodległość waszą. Interesem jest Francyi i całej Europy, ażeby Polska byt swój miała. Tron polski wówczas powstanie na nowo, a wielki wasz naród odzyska swój byt i swoją niezależność. Ojczyzna wasza powstanie z grobu ku nowemu życiu. Aczkolwiek Bóg tylko trzyma w ręku losy wypadków — sądzę — los wasz w waszem jest ręku. Idę do Poznania i tam obaczę ażali Polacy godni są być narodem; tam pierwsze wyobrażenie stworzę sobie o jego wartości".

Doczekali się więc Legioniści upragnionej chwili walczenia za wolność własnej Ojczyzny! Wiedzieli, że tylko w razie powodzenia oręża francuskiego mogą liczyć na zmartwychwstanie Ojczyzny. Stanęli też przy cesarzu Francuzów gotowi przelać krew własną do ostatniej kropli. Napoleon po rozbiciu Prus w 1807 roku ogłasza niezależne "Wielkie Księstwo Warszawskie" składające się tylko z 117,000 kilometrów kw. i 2,154,000 ludności. Czyn ten ostudził nieco Polaków, boć była to zaledwie piąta część całości ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Ale to nic, krzyknięto, dobre i tyle na początek, przynajmniej będziemy mieli miejsce na zebranie się i narady.

Car tymczasem nie zasypiał i wmawiał w Polaków, że jak tylko pokona Napoleona, natychmiast odbuduje Polskę w dawnych granicach. Było więc rozdwojenie wśród narodu. Aleksander I wiedział, że przy orłach napoleońskich powiewa Orzeł Biały, rozpostarty i trzymany wysoko rycerskiem sercem i mężnem ramieniem Legionistów. Obawiał się aby ten sztandar nie powiał po ziemi polskiej. Postanowił go porwać i zniszczyć na ziemiach obcych.

Wyszły więc wojska rosyjskie i austryackie przeciw Napoleonowi, ale zostały rozbite. Poczem nastąpił traktat w Tylży, mocą którego król pruski zrzekł się tych ziem polskich, z których wykrojone było Księstwo. Ustawę młodego państwa ogłoszono 22-go lipca 1807 roku. W myśl konstytucyi 3-go Maja znosiła się niewola i przywracała bezwarunkową równość w obliczu prawa. Po wypędzeniu wroga z Warszawy, przystąpiono natychmiast do, zorganizowania rządu Mimo zupełnego wycieńczenia kraju, zebrano wkrótce 8,000 z Wielkopolski i około 5,000 ludzi 1,200 koni z województa Warszawskiego. Otrzymali oni nowe świeżo poświęcone sztandary. Naczelnym wodzem wojsk polskich został książe Józef Poniatowski.

Komisya rządząca z Małachowskim na czele wydała do narodu odezwę.

"Bądźmy spokojni i cierpliwi, a czas pokoju poświęcajmy nauce i ćwiczeniom się, abyśmy do boju i na usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali".

Dnia 21-go listopada przybył do Warszawy król saski ogłoszony wielkim księciem warszawskim jako potomek dawnych królów polskich i spotkał już 24,000 doskonale wyćwiczonego wojska polskiego. Dnia 2-go grudnia 1808 roku odbyło się posiedzenie senatu, którego obrady król zagaił osobiście po polsku Po 16-letniej utraconej reprezentacyi narodowej, chwila ta była dla ojców naszych wielką i uroczystą. Fryderyk August pozyskał serca wszystkich. Wybory na pierwszy sejm wyznaczono na 7 marca 1809 roku. Uchwalono wiele zbawiennych praw i powołano do życia wiele pożytecznych instytucyi.

W tym czasie Austrya wypowiedziała znowu wojnę Napoleonowi i wojska jej wtargnęły w granice Księstwa Warszawskiego 14 kwietnia. 32 tysiące Austryaków stanęło pod Raszynem, a naprzeciw stanął wódz naczelny Józef Poniatowski z 12 tysiącami Polaków. Po całodziennej bitwie Austryacy cofnęli się z ciężkiemi stratami. Tymczatem książę Józef przerzucił się do Galicyi i już 14-go lipca zajął Kraków, i wszędzie gorąco przez rodaków spotykany zajął Galicyę w imieniu Napoleona. Skutkiem tej energicznej akcyi księcia Józefa przyłączono do Księstwa Warszawskiego 45,031 kilometrów kwadratowych ziemi z półtora milionem Polaków. Obejmowało więc Księstwo Warszawskie: Poznań, Kraków, Warszawę i Białystok.

Nie mógł obojętnem okiem patrzeć Aleksander I na wzrost Polski pod jego bokiem, groziło to bowiem, co łatwo zrozumieć, utratą ziem dawniej Polsce zabranych. Kokietując więc Polaków z jednej strony i robiąc im obietnice natychmiastowego ogłoszenia Polski wolnej po zwycięstwie nienawistnego wodza Francuzów z drugiej gotował się do wojny, która w 1812 r. wybuchła.

Napoleon nie chciał słuchać rozumnych rad księcia Józefa i całego sztaba polskiego aby przezimować na ziemiach polskich, a na wiosnę dopiero iść na Moskwę. Uparł się, poszedł, i zginął, a my z nim przez upór jego. Jego bohaterskie wojsko zwyciężył nie Moskal, ale mróz, do którego żołnierz francuski jako mieszkaniec południa nie był przyzwyczajony. Olbrzymia armia zginęła w śniegach Rosyi! Napoleon wracał prawie bez wojska a garść naszych około 8,000 towarzyszyła mu do Francyi.

Gdy zaś w 1813 roku w bitwie pod Lipskiem przez zdradę Sasów Napoleon nie mógł odnieść zupełnego zwycięstwa, a ukochany wódz nasz książe Józef utopił się w nurtach Elstry, Aleksander prawie bez oporu zajął Księstwo, wojnami ciągłemi wyludnione. Upadło Księstwo Warszawskie, a na jego gruzach powstaje "Królestwo Polskie".

NAJWIĘKSZY TUNEL NA ŚWIECIE.

"Nie ma już więcej Pirenejów!" — wykrzyknął przed dwoma stuleciami Ludwik XIV. Lecz góry Pirenejskie wznoszą się i dotychczas; jak dawniej, odgradzają Hiszpanię od Francyi i jak dawniej utrudniają komunikacyę. Ale zato, współczesna technika górska śmiało może zawołać: "Nie ma więcej Alp!"

Łańcuch gór Alpejskich, szczycący się najwyższemi w Europie wierzchołkami, poprzeżynany jest mnóstwem wąskich i głębokich dolin, które miejscami sięgają prawie połowy szerokości łańcucha gór.

Ta okoliczność ułatwia znacznie człowiekwi trudne zadanie przebicia tunelów. To też łańcuch gór Alpejskich ma w trzech już miejscach przeprowadzone tunele: od strony Francyi: Szwajcaryi, i Austryi.

Projekt największego tunelu Simplońskiego, przeznaczonego na przeprowadzenie w prostej linii komunikacyi kolejowej między Londynem, Paryżem i przez dolinę Lombardyi do Padwy i Medyolanu — powstał we Francyi jeszcze w połowie wieku zeszłego.

Projekt pozostał tylko projektem. Wielka Francya nie urzeczywistniła go, wzięła się więc do niego maleńka Szwajcarya.

Po przedwstępnych dyplomatycznych układach w 1898 roku w Rzymie, przedstawiciele Włoch i Szwajcaryi podpisali ostateczną w tej kwestyi umowę.

Wkrótce rozpoczęto roboty przy przebijaniu tunelu od strony szwajcarskiej w dolinie Rodanu, koło krańcowej stacyi Bryg, od strony Włoch zaś od Iselli.

Przystąpiono do tak wielkiego przedsięwzięcia cicho, skromnie, bez zbytnich słów i szumnych frazesów. Od tego czasu już półczwarta roku trwają roboty przy przebijaniu tunelu. Będzie on najdłuższy na świecie (długości prawie 20 kilometrów); więc nawet tunel św. Gotharda, dotychczas uważany za najdłuższy (około 15 kilometrów długości) pozostania na drugim planie.

Tunel Simploński wyróżnia się pomiędzy innemi alpejskiemi tunelami jeszcze tem, że jest podwójny, to jest składa się z dwóch równolegle idących tuneli, odległych jeden od drugiego o 17 metrów. W pewnych określonych odstępach są przebite w skale otwory dla zachowania łączności. Z tych dwóch równolegle idących tuneli, tylko jeden zostanie rozszerzony i wykończony ostatecznie: drugi rozszerzony zostanie i wykończony dopiero wtedy, gdy ruch osobowy i towarowy do tego stopnia się rozwinie, że będzie wymagał drugiej linii.

Przy użyciu elektryczności, która porusza wentylatory, oraz mechaniczne świdry, przebycie tunelu Simplońskiego dokonywa się z niepraktykowanym dotychczas pośpiechem i taniością.

W tunelu Mont-Cenis, łączącym Francyę z Włochami, przebicie jednego kilometra kosztowało sześć milionów franków i wymagało około jednego roku pracy; w tunelu Simplońskim jeden kilometr kosztuje cztery miliony franków, a wymaga tylko trzech miesięcy pracy. W ciągu więc trzydziestu lat, jakie upłynęły od czasu przebicia tunelu Mont Cenis, odkrycia naukowe, oraz udoskonalenia w dziedzinie techniki rozwinęły się do tego stopnia, że przeprowadzenie tynelu dokonywa się cztery razy prędzej i dwa razy taniej. Nowy tunel będzie kosztował ogółem około sześćdziesiąt milionów franków, a ukończony zostanie w końcu 1903 roku, lub najpóźniej na początku 1904.

Aczkolwiek nauka wielce ułatwiła ciężką i niebezpieczną pracę przy przebijaniu tunelów, jednak praca ta i dotychczas naraża na mnóstwo wypadków. W miesięcznych sprawozdaniach o postępie robót w tunelu Simplońskim, zamieszczanych w dziennikach szwajcarskich, znajdujemy też często opisy takich wypadków, jak naprzykład, że w tej lub owej części tunelu oberwał się kawał skały i przygniótł lub zgniótł na śmierć jednego lub kilku robotników. W miarę zagłębiania się w gorę Mont-Leon, temperatura w tunelu podnosi się, co włącznie z gazem dynamitowym, oraz dymem parowozu, utrudnia co raz to więcej pracę człowiekowi.

Dozorcy robót oświadczyli już administracyi, że przy obecnych warunkach, niezbędnem jest zmniejszenie godzin pracy dziennej do sześciu (zamiast jak obecnie ośmiu), oraz zaprowadzenia cztęrech zmian na dobę (zamiast dotychczasowych trzech).

Mimo niezliczonych trudności, — wytrwałość ludzka zrobi swoje i bez względu na jakiekolwiek przypadkowe przeszkody, kolosalne to przedsięwzięcie zostanie dokonane w terminie oznaczonym. Sześć tysięcy robotników we dnie i w nocy pracuje przy przebijaniu tunelu: 3700 od strony szwajcarskiej i 2300 od strony włoskiej. Włochy i Austrya przygotowują uroczysty obchód otwarcia Simplonskiego tunelu, który będzie nowym tryumfem ludzkiego geniuszu nad naturą.

HANDEL WŁOSAMI LUDZKIEMI.

W Limoges we Francyi odbywał się niedawno doroczny jarmark na włosy. Dokonano tranzakcyi na 100,000 fr. Ceny w tym roku były niezwykle wysokie, albowiem do nowych fryzur damskich potrzeba wiele włosów. Handel tym "produktem" prowadzony już jest oddawna we Francyi. Poprzednio zbierano plon wyłącznie do Normandyi, Owernii i Bretanii, płacono nie więcej nad 10 fr. za klgr.; włosy bywały wysyłane do Paryża, Bordeaux, Marsylii i Lugdunu.

Dziś za kilogram włosów płacą stosownie do koloru i długości od 70—100 fr. Włosy złocisto-blond są najdroższe. Materyał zbierają nietylko komiwojażerowie, ale i gałganiarki w śmieciach. Z 15,000 klg. czerpanych w tem źródle zasila corocznie handel włosami.

DROGOCENNA PODPORA.

"Jest temu już dziesięć lat od czasu, gdym zaczął używać Dra Piotra Gomozo i w ciągu tego czasu nie potrzebowałem doktora — pisze ks. R. I. Agricola z Marietta, Ga. To drogocenne lekarstwo usuwa wszelkie chcroby powstające z nieczystej krwi. Reguluje ono żołądek, wątrobę i nerki. Dra Piotra Lek Żołądkowy jest również znakomitem lekarstwem. Wyleczyło ono moją matkę z dyzenteryi w bardzo krótkim czasie. Olejo czyli Liniment jest najlepszym ze wszystkich linimentów. Mówię to z własnego doświadczenia, gdyż używałem go w połączeniu z Gomozo w czasie silnego ataku reumatyzmu. Lekarstwa te są niezaprzeczenie najlepsze i najtańsze ze wszystkich. Działają one akuratnie jak zegar i powinny się znajdować w każdym domu."

Dra Piotra Gomozo i inne lekarstwa Dr. Fahrneya nie są sprzedawane w aptekach. Sprzedają je specyalni agenci. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

O POJĘCIU OSZCZĘDNOŚCI U DZIECI.

Praktyczni Amerykanie poczynili w ostatnim czasie wiele spostrzeżeń w zakresie wychowania szkolnego. Tak naprzykład w Massachusets i Kalifornii badano dzieci płci obojga od 7 do 16 roku życia o to, jakie mają pojęcia o wartości, użyteczności i przeznaczeniu pieniędzy. Kazano im odpowiadać na pytanie: "Gdyby wam dawano po 50 centów miesięcznie, na co byście obrucili te pieniądze?" Zaledwie 15 procent zapytywanych w dzieciństwie nie pragnęło wcale pieniędzy, większość marzyła o bogactwach w przyszłości.

Tą drogą, na sposób wyżej przytoczony, moglibyśmy sprawdzić, czy nasze dzieci posiadają skłonność do oszczędzania lub nie, a na podstawie tych doświadczeń stosownie z dziećmi postępować. Jeżeli dzieci pewne są z natury, skłonne do oszczędności, to tę wrodzoną skłonność należy rozwinąć i uszlachetnić nadając jej pobudki święte n. p.: "Oszcządzam, abym mógł (mogła) bliźnim dobrze czynić".

U dzieci zaś, które tej skłonności oszczędzania wcale nie posiadają, można ją zaszczepić, pielęgnować i w podobny sposób jak u pierwszych rozwinąć.

"Narody nie umiejące pracować i oszczędzać zniknąć muszą z powierzchni ziemi"— powiedział pewien myśliciel— prawda to niezbita. A skoro tak jest, uczmyż dziatwę rozumnej oszczędności i pracy na chwałę Bożą, a podniesie się moralność narodu, powstaną liczne fundacye: kościoły i szkoły katolickie po wioskach, które ich dotąd nie mają, a przez nie błogosławieństwoBoże spłynie na nas.

"Severy Opłatki na Ból Głowy i Newralgię są znakomite, przynosząc natychmiastową ulgę w każdym wypadku. Karol Bilek, Dilly, Wis." Cena 25c.

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA.

Osobliwy wypadek zajmuje obecnie władze policyjne w Austryi.

Człowiek, który żył tam lat 30, nie znając swego nazwiska i miejsca urodzenia, chce się żenić. Ponieważ zaś nie wie nazwiska, nie może otrzymać potrzebnych niezbędnie do zawarcia małżeństwa dokumentów. Ten bezimienny kandydat na męża nie jest gimnastykiem, przebywającym na razie w małym miasteczku czeskim. Wie o sobie tylko tyle, że ojciec sprzedał go trupie gimnastyków jako sześcioletniego chłopca i że wędrował z tą grupą po calej Austryi, a nikt nie troszczył się o jego nazwisko — najmniej on sam, Taraz dopiero, gdy jakieś nazwisko stało się koniecznem, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o "nadanie nazwiska i miejsca rodzinnego"! Dotychczas odpowiedzi nie otrzymał a sprawa ma przejść do ministeryum spraw wewnętrznych.

Jeżeli cierpicie na neuralgię, która często ludziom dokucza, to chcąc się jej pozbyć natychmiast, najlepiej jest użyć "Opłatków Kuflewskiego na neuralgię", a zniknie jakby ręką odjął. Pudełko 25c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy, 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill. x

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have ... works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., M... i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii . . . $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące ... cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 23 STYCZNIA, 1902.

SKŁADKI NA CHLEB DLA DZIECI

katowanych we Wrześni przez władze pruskie za nieodmawianie pacierza niemieckiego, napływają dość obficie na nasze ręce. Bóg wam zapłać za to Rodacy, w imieniu sierót wrzesińskich, które stanęły w obronie praw naszych. Udowodniliście przez to, że umiecie ocenić poświęcenie się dla ojczyzny, że nie pozwolicie umrzeć tym, których władze pruskie skazały na śmierć głodową dlatego, aby usunąć z powierzchni ziemi to widmo Polski umęczonej, które idzie za swymi mordercami krok w krok i przypomina im ciągle ich zbrodnię, na narodzie naszym dokonaną i spać im nie daje i myśli ich niepokoi.

Napełniliście otuchą wszystkie serca polskie, że gotowiście w każdej chwili, gdyby na zegarze dziejowym wybiła godzina naszego wyzwolenia, stanąć do wspólnej akcyi i już to mieniem już to piersią własną, przyczynić się do odbudowania zgruchotanego gmachu naszego narodowego — do odbudowania Polski. Cześć wam za to, cześć w imieniu nieszczęśliwej Ojczyzny naszej.

Ale nie zapomnijcie o tem, że takimi zawsze być powinniście, bo naród taki jak my, dążący do odzyskania swej niepodległości musi być zawsze gotowy na wszystko, bo nie wiemy dnia ani godziny, nie wiemy, kiedy Ojczyzna zażąda od nas ofiary.

Każdy naród, chcący odwdzięczyć się swym współobywatelom za czyn bohaterski, dokonany dla swej ojczyzny, obsypuje ich orderami, zaszczytami, pomnikami. Czyż my mielibyśmy pozostać w tyle za innymi i być głuchymi na czyn bohaterski małych dzieci wrzesińskich, które swem poświęceniem się przypomniały światu sprawę polską, sprawę każdemu sercu polskiemu najdroższą. Nie! zawołał naród cały i posypały się obfite składki na chleb dla małych bohaterów wrzesińskich. Lecz nie dosyć na tem, żeśmy się zaopiekowali sierotami wrzesińskiemi, aby z głodu nie pomarły; należy im dać wykształcenie jak najwyższe, a gdy dorosną i zrozumieją lepiej swoje obowiązki względem narodu i ojczyzny, staną się podporami i świecznikami dla nieszczęśliwego narodu naszego; staną się sternikami dla skołatanej licznemi burzami i niepowodzeniami nawy naszej ojczystej.

Gdy w ten sposób zaopiekujemy się prześladowanymi za sprawę naszą, pobudzimy i innych do czynu, bo będą przekonani, że naród poda im rękę, że naród nie da im zginąć z głodu i nędzy.

Nie powinniśmy jeszcze zamykać składek na sieroty wrzesińskie, ale zbierać składki tak długo, jak długo wpływać będą, bo chcąc kilkudziesięciu dzieciom dać odpowiednie utrzymanie i wykształcenie, trzeba na to wiele pieniędzy.

Pierwszą ratę zebranych dotąd pieniędzy wyślemy dnia 1 lutego wprost na ręce prezesa komitetu opieki dla dzieci, hr. Stanisława Ponińskiego we Wrześni, a o dalsze składki upraszamy szan. czytelników jak najuprzejmiej.

SEJM GALICYJSKI W SPRAWIE WRZESIŃSKIEJ.

Ubiegła, niezwykle krótka sesya sejmu galicyjskiego posiada mianowicie jeden moment, który zapewnia jej znaczenie historyczne. Mówimy o manifestacyi, w której sejm — jedyny sejm polski — stanął na wyżynie oczekiwań całej Polski, mówimy o deklaracyi księcia Czartoryskiego; o manifestacyi Galicyi przeciw pruskiemu systemu szkolnemu, jak się on objawił w sprawie wrzesińskiej.

Na drugiem posiedzeniu sejmu galicyjskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego, zażądał głosu poseł ks. Jerzy Czartoryski i odczytał następującą deklaracyę:

"W imieniu i upoważnieniu posłów polskich zgromadzonych w tym sejmie, składam następujące oświadczenie:

Sejm zebrał się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni, przykład bezprawia i ucisku, dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się donośnem echem wszędzie, gdzie hasło "siła przed prawem" nie stłumiło uczuć ogólnie ludzkich.

Tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który, choć politycznie podzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością.

Reprezentacya nasza w radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz, a zgromadzeni dziś posłowie sejmowi polscy, mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. Osądzi je historya, osądzi je Bóg i sprawiedliwość wymierzy.

Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawia i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości".

Deklaracyi powyższej, na którą zgodzili się również posłowie ludowi, wysłuchali wszyscy posłowie stojąc. Po odczytaniu deklaracyi odezwały się długo trwające oklaski.

Waga tej manifestacyi leży w tem, że była ona wyrazem nie jakiegoś stronnictwa, ale całego polskiego społeczeństwa, była skonstatowaniem jednomyślności, gdzie chodzi o poważną sprawę narodową. W tej formie deklaracya wywołała wrażenie daleko i szeroko, podczas gdy ubrana w formę wniosku albo wniosków, byłaby chyba popisem krasomówczym i niczem więcej.

Ze deklaracya ta nie przeminęła bez wrażenia w kołach, w które była wymierzoną, okazuje się z berlińskiej "Nord. Allg. Ztg.", która nazywa oświadczenie księcia Czartoryskiego "nieprawnem, nieprzystojnem mieszaniem się zagranicy w sprawy wewnętrzne niemieckie" i pisze: "zwroty zapalczywe (w deklaracyi) znamionują zarówno zupełną nieznajomość rzeczywistego stanu rzeczy (?!) jak narodową nienawiść, z której wyłoniła się ta manifestacya. Uwagi księcia Czartoryskiego, o jedności wszystkich Polaków i konieczności rozprzestrzenienia narodowej świadomości wskazują na cel, który nie da się osięgnąć bez państwowego przewrotu".

SPRAWA POLSKA W PARLAMENCIE PRUSKIM.

Kanclerz pruski, hr. Buelow, wyjaśnił urzędowo w sejmie pruskiem stanowisko, jakiego trzymać się będzie rząd względem Polaków. Mówił on w imieniu cesarza, a to co powiedział, jest pełnem jadu i nienawiści względem nas, jest jednym więcej dowodem, że Prusacy chcieliby nas żywcem pożreć, żywcem pogrzebać. Mowę sławetnego kanclerza krzyżackiego przytaczamy według telegramów otrzymanych przez gazety angielskie w streszczeniu.

"Wypadki we Wrześni — prawił hakatysta Buelow — były w prasie grubo przesadzone. Wyzyskano je poprostu, aby wzniecić walkę wewnętrzną w państwie pruskiem.

Co się stało, stało się skutkiem polskiej agitacyi (?!), a nie pruskiego systemu szkolnego (?!), który nie uległ żadnej zmianie przez ostatnie 30 lat. System ten nie jest srogi, jak sprawiedliwość pruska nie jest okrutna.

Kary cielesne zostaną zniesione w szkołach podczas nauki religii. Nikt nie zabrania Polakom używać ojczystego języka swego, ale muszą uczyć się po niemiecku i brać udział w pracy nad szerzeniem cywilizacyi i kultury niemieckiej, (barbarzyńskiej).

Kanclerz oświadczył, że nigdy nie miał na myśli obrazić w czemkolwiek katolików. Polityka rządu nie jest ani protestancką ani katolicką, tak jak nie jest ani konserwatywną ani liberalną.

Znam tylko jednę politykę, rzekł kanclerz, jak znam tylko jeden naród. Kwestye w naszych "wschodnich dzielnicach" nie są natury religijnej, ale narodowej, dzięki naszej protekcyi. Powstało grono obywateli polskich, którzy stanęli na czele agitacyi polskiej prowadzonej w duchu fanatycznym. Ludzie ci są w czuciu bliskiem z polską komisyą kolonizacyjną.

Teraz kiedy nam wypowiedziano tę walkę narodową (!!) stoją dla nas otworem tylko dwie drogi a mianowicie: albo damy się pobić i wyprzeć nie broniąc się wcale, albo też staniemy w obronie własnej swojej skóry.

Nie możemy pozostać obojętnymi jeśli z jakiejkolwiek strony grozi niebezpieczeństwo sile pruskiej. Kwestya polska jest najważniejszą, jaką naród pruski ma obecnie do załatwienia. Od jej rozwiązania zależy dalszy rozwój ojczyzny pruskiej w niedalekiej przyszłości.

Nasza polityka zmianom żadnym uledz nie może. Jeśli potrzeba tego wymagać będzie, znajdziemy dalsze środki, aby polepszyć dolę rolników niemieckich, aby wyprzeć przemysł i uratować załogi niemieckie w miasteczkach.

Mamy nadzieję, że zadaniu naszemu sprostamy przy pomocy istniejącego prawodawstwa. Nie wątpię ani na chwilę o lojalności posłów zebranych na sejmie i proszę też panów posłów, aby na chwilę nie wątpili o nielojalności agitacyi polskiej.

Kanclerz pruski pod koniec swojej mowy zapewnił Prusaków we "wschodnich dzielnicach", że rząd ani o krok nie zboczy z drogi wytkniętej przez "największego Prusaka" — Bismarka.

Mowa ta, wypowiedziana urzędownie, jest dawnym programem, którego rząd pruski trzyma się od dawna ściśle względem nas i nadal trzymać się będzie. Czeka więc rodaków naszych pod zaborem pruskim szereg nowych prześladowań, z których da Bóg, jak dotąd, tak i nadal, wychodzić będą zwycięsko.

WYTRWAMY.

Poznańska "Praca" zamieszcza piękny artykuł, malujący w jaskrawych słowach, co to nie może solidarność narodowa, i poczucie obowiązku względem ojczyzny. Artykuł ten pozwalamy sobie zamieścić dosłownie.

"Zło na świecie tryumfuje i pławi się w orgiach zbrodni i mętów. Tryumfuje w pysze i bucie bezgranicznej i zdaje się zuchwale deptać nogami wszystko, co stanowi godność człowieka, co jest świętem dla niego. I nie widać na pozór granicy jego potęgi, kresu jego siły. Wszystko w Europie w proch przed niem pada — a ono stąpa po karkach.

Nas tylko na drodze swej spotyka, nas jednych, co mu opór stawiają. Gdy nawet dumna niegdyś Francya kroczy naprzód pod komendą Rosyi — Polacy jedni nie korzą się, nie uginają, i ze spokojem i odwagą patrzą w przyszłość.

Wroga, czychającego na rychłą śmierć naszą narodową nie uśmierzymy — ale czy przez to ulegniemy jego przemocy, padniemy w okropnej, tej nierównej walce?

Nietylko wezbrane uczucie, nietylko pewność wewnętrzna duszy polskiej, nietylko wiara nasza niedopuszczająca absolutnie wątpliwości w dogmat narodowy lecz także głos rozumu, głos doświadczeń z przeszłości, głos dziejów mówi: nie i po tysiąc razy nie!

Historya uczy nas niezbicie tego, co prostemi słowy a z siłą wypowiedział wielki Staszyc: że upaść może i naród wielki, zginąć — tylko nikczemny....

Dzieje świata — to jeden nieskończony kalejdoskop walki ciemiężkich większości z słabemi mniejszościami. A w walce tej ci tylko zginą, którzy poginęli już wprzód duchem, którzy poddali się dobrowolnie przyjęli jarzmo, rozpłynęli się w morzu większości. Mniejszość, byle zwarta, byle strzegąca swej odrębności narodowej, byle silna duchem, ostaje się w walce losów, niepokonanego zwycięża wroga.

Jak olbrzymią była potęga państw dawnych, jak okropnemi środki, któremi gnębili wrogie sobie lub pobite ludy?

A jednak!

A jednak Grecya stawiła opór świat zaćmiewającym milionom Xerxesów, wyszła z żelaznych objęć Rzymu, mimo upadków ducha przetrwała dzikie rządy tureckie — i żyje. A jednak lud żydowski z ziemi egipskiej i nie woli babilońskiej i z pod katuszy rzymskich wyszedł — i trwa.... A jednak z pośród ludów słowiańskich te tylko zginęły, które dobrowolnie przyjęły na kark obrożę kultury obcej. Przetrwali Słowianie południowi niewolę turecką. Litwa — wyszła cało z pod stopy krzyżackiej, Czesi — z pod swoich prześladowców.... Wszędzie — wszędzie zjawisko to samo! Ulegają zanglizowani koloniści wszechludów, przyjmujący w Stanach Zjednoczonych prędko język, obyczaje, cywilizacyę Anglii — ostała się wobec tej największej potęgi czasów nowożytnych Irlandya, weszła cało z piekieł najstraszniejszych udręczeń — i żyje....

W życiu narodów, na wielkiej arenie dziejów, inne obowiązują prawa, niż w świecie zoologicznym. Nie ten zwycięża, co ma najsprężystsze muskuły i kły najostrzejsze, lecz kto umie żyć duchem — swoim duchem....

I to sobie dzisiaj śmiało powiedzmy i nad tem rozmyślajmy i przy tej zasadzie stójmy:

"Upaść może i naród wielki, zginąć — tylko nikczemny".

Przysyłajcie ofiary na sieroty wrzesińskie!

NA WRZEŚNIAKÓW.

Otrzymaliśmy następujące ofiary na sieroty wrzesińskie:

Z Garden City, L. I. otrzymujemy od ob. G. Galińskiego następujące ofiary:

J. Grabowski 25c, T. Grabowski 25c, S. Grabowski 25c, S. Grześczak 25c, J. Budziński 25c, A. Siento 25c, B. Piersnikowska 25c, F. Drywa 25c, A. Grzegulski 20c, J. Hyczewski 10c, P. Hyczewski 10c, L. Grześczak 25c. Razem $2.65

Z Hempstead, L. I.: I. Labiak 15c, G. Galiński 20c, M. Heldt 25c, I. Zakrzewski 25c, A. Piesnikowski 25c, I. Kobyliński 25c. Razem $1.35

Od Fr. Bukowskiego z Little Falls, N. J. F. Bukowski 25c, J. Siemionowicz 25c, W. Wierzbicki 10c, F. Choroszewski 5c, I. Kulikowski 5c, W. Słowikowski 10c, A. Reniewicki 5c, J. Pilis 3c, P. Waśkiewicz 10c, A. Smyth 10c, J. Rakowicz 5c, W. Jędrzejewski 10c, S. Pawłowski 25c, S. Borucki 5c, F. Sczerba 25c, K. Rezowicz 25c, A. Jamrozy 25c, J. Piotrowski 10c, H. Szperka 5c, K. Dyl 5c, F. Nartowicz 5c, M. Mujkowski 5c, M. Bableński 5c, W. Naguszewski 5c, K. Bronsytys 5c. Razem $2.73

Od ob. Jana Strauss z Hampstead, N. J., otrzymaliśmy na wrześniaków $1.00

Od ob. St. Ziemby z Thorndike, Mass.: J. Jorczak 25c, S. Jorczak 25c, K. Szaburska 5c, A. Wielgus 10c, S. Przybyła 25c, P. Grzywacz 25c, T. Bogacz 50c, L. Bogacz 25c, T. Muniec 25c, B. Muniec 10c, H. Zieleńska 10c, Z. Libucha 25c, P. Topor 50c, R. Szydło 10c, A. Tyburski 25c, J. Kmon 25c, M. Hrapek 25c, W. Rakowski 25c, W. Sliwa 20c, S. Paweł 10c, J. Ziemba 25c, M. Gula 25c, J. Kuśmider 10c, W. Matera 25c, S. Zimny 25c, A. Kieltyka 25c, S. Matera 25c, T. Gwóźdź 25c, J. Pytko 25c, W. Skrzyniarz $1.00, A. Złotek 25c, J. Zych 50c, J. Tenczar $1.00, W. Godek 50c, K. Godek 50c, J. Piątek 50c, S. Murach 25c, F. Zajkowski 15c, S. Faren 10c, R. Gadomska 25c, M. Cyran 15c, A. Cyran 15c, J. Papużeński 10c, F. Kowalska 15c, W. Burek 15c, B. Pietryka 25c, W. Pietryka 10c, Z. Baran 25c, H. Wójcik 10c, A, Kmiecik 15c, S. Ziemba 25c, A. Pietryka 25c, P. Koś 25c, A. Papużeński 20c, E. Król 5c, W. Adamski 5c, D. Pietryka 25c, R. Pólzięć 20c, J. Iżyk 10c, L. Gwoździański 10c, K. Kruszyna 25c, W. Wilk 50c, F. Salanon 50c, J. Ziemba 10c, J. Tyburski 17c, J. Tyburski 50c, P. Kieltyka 25c, E. Gwoździańska 25c, B. Ziemba 25c, A. Krasowska 15c, J. Kordzikowski 25c, J. Dryzgula 10c, J. Olendac 10c, S. Polański 25c, A. Demosławski 10c, P. Sabik 10c, W. Bigda 25c, P. Puc 10c, J. Pabion 10c, J. Wojnar 50c, L. Szadrewicz 35c, J. Kozioł 50c, M. Stefanik 25c, A. Kubik 25c, Z. Królewna 25c, M. Bigda 25c, S. Ziemba 25c, M. Pelczarski 25c, M. Frydrych 25c, J. Romaniak 25c, S. Puc 50c, W. Gwóźdź 50c, S. Waśkiewicz 20c, M. Przytuła 10c. Razem $23.77

Od ob. Józefa Legęzy z Bondsville, Mass.: J. Legęza 50c, S. Boczar 25c, A. Pyrda 25c, J. Król 5c, W. Tenczan 50c, R. Bolil 10c, W. Drak 5c, L. Król 25c, K. Bonkowski 25c, W. Guła 15c, J. Kupiec 10c, M. Hyrchel 10c, J. Surowski 15c, K. Patykuła 10c, M. Wyzga 10c, W. Miga 10c, J. Bigda 10c, J. F. Kos 25c, J. Kos 10c, S. Guła 10c, P. Bigda 15c, J. Sieczkowski 25c, M. Guła 15c, B. Pirok 10c, W. Ryś 40c, J. Łysik 10c, L. Miga 5c, H. Trela 5c, W. Szymkowicz 5c, M. Skrzyniarz 25c, J. Świątek 10c, J. Łagoski 10c, J. Kulik 15, L. Kupiec 10c, S. Dernoga 10c, M. Klimek 5c, J. Goryl 10c, A. Podwik 5c, K. Korkosz 5c, J. Torka 10c, A. Klimek 5c, M. Goryl 5c, J. Grysówka 25c, B. Trybuła 15c, S. Rabiński 10c, J. Buc 10c, M. Korkosz 10c, K. Rusin 5c, S. Krul 25c, P. Swirk 10c, S. Knop 15c, M. Wadas 10c, M. Byś 15c, W. Witkos 25c, A. Gałąska 10c, J. Bernol 25c, A. Ciosek 5c, S. Ciosek 10c, P. Sztelliga 10c, B. Dykas 10c, K. Kiełbasa 25c, J. Furmon 10c, J. Topur 10c, Z. Kłusiak 10c, W. Zięba 10c, J. Kos 10c, J. Jabłoński 25c, A. Warchoł 10c, J. Dziadek 10c, H. Kochanek 10c, A. Miga 20c. J. Przybylska 10c, M. Nowak 10c, M. Stożyk 10c, J. Bigda 5c, A. Wyzga 25c. Razem $10.65

August Krartz z Stahles, Minn. 50c, z Ft. Wayne, Ind. J. Chodyński 50c, M. Wojciechowski 25c, P. Oleszkowicz Detroit, Mich. 25c, J. Talaska Esterley. S. D. $1.00, M. Wodkowski Yonkton, S. D. 50c, J. Niedziński Frasen, Iowa 50c, G. Galeński zebrał w Hepmstead, L. I. $4 00, Jan i Jadwiga Januszkiewicz Athol, Mass. $1.00. Z Chicaco, Ill.: A. Drzewiecki 50c, I. Drzewiecki 50c, K. Poltowicz 50c. Z Richardville, Minn. F. Przybyszewski $1.00, M. Stachowiak 50c, A. Jeszonek Middlefield, Conn. 35c, F. Sobolewski Chicago 50c, A. Rutkowski Chicago 20c. Z Osseneke, Mich. F. Adamski 10c, S. Januszewski 25c, N. Jaszczak Cornval, Pa. 85c, J. Kolmski Finleyville, Pa. 25c, P. Czerwonka Lachme Locks, Canada 25. Z Natick R. I., J. Godek 50c, A. Dziedzic 50c, J. Janosiewicz 15c, M. Wach 15c, F. Kijak 25c, J. Salwa 25c, K. Bedus 25c, K. Mikuszewska 25c, W. Rybka Bellows Falls, Vt. 50c, W. Budnik Carmine, Tex. $1.00. Razem $18.05

Od ob. Piotra Tokarczyk z Ludlow, Mass.: P. Tokarczyk 50c, A. Kret 10c, T. Dobek 15c, A. Muszyńska 15c, K. Kukla 10c, M. Dobek 10c, W. Augustyn 10c, B. Szczyrba 10c, S. Waląg 20c. Razem $1.50

Z poprzedniego $63.35
Razem $125.05

W imieniu prześladowanych za sprawę naszą, Bóg wam zapłać ofiarodawcy.

O dalsze ofiary upraszamy najuprzejmiej. Otrzyjmy łzy prześladowanym.

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW.

Nie ma na świecie ludzi tak uczciwych, życzliwych i łatwowiernych, jak lud nasz polski. Dowodów na to daleko szukać nie potrzeba. Gdy się przyjrzymy życiu codziennemu naszego ludu, przekonamy się z łatwością, ile to naród nasz składa ofiar na różne dobroczynne cele, jak szkoły, kościoły i oświatę, to aż miło się robi człowiekowi na sercu i mimowoli przychodzi się do wniosku, że taki naród czeka lepsza przyszłość, skoro tylko z czasem stanie na wyższym szczeblu oświaty. Piękne to są i chwalebne zalety naszego ludu.

Przebiegli żydzi i Niemcy znając ten charakter łatwowierności ludu naszego, starają się ile możności korzystać z niego i jak się okazuje znaleźli dobre pole złotodajne w naszym ludzie do wzbogacania się. Nie szczędzą oni zabiegów, ani grosza, aby lud nasz wyzyskiwać, a za najlepszy sposób do tego służą im ogłoszenia, cyrkularze i różne kosztowne katalogi, które wysyłają całemi masami do domów polskich.

Rodacy nasi powinni być pod tym względem bardzo ostrożni, gdyż osobiście przekonaliśmy się, że spekulanci żydowscy i niemieccy wyzyskują ich niesłychanie. My, znając nasz lud, nie możemy na to patrzyć obojętnie i przestrzegamy wszystkich, aby uważali na to, że jest to czysty humbug. Jeżeli kupujecie jaki towar z podobnego katalogu, wam przez jaką firmę nadesłanego, to bądźcie bardzo ostrożni, abyście się nie stali ofiarą wyzysku. Aby być pewnym co się dostaje, należy kupować od swoich, a nie od żydów, ani od Niemców, którzy jak mole wkradają się w nasze kieszenie i żyją naszym groszem. Taki żyd ani Niemiec nie kupi nic od nas, choćby miał iść po towar milę i więcej; dlaczegóż my od nich kupować mamy?

Przypadkiem dostaliśmy do ręki kotalog pewnej wielkiej firmy żydowskiej w New Yorku i podobny katalog od firmy niemieckiej w Bostonie. Przejrzeliśmy go od deski do deski i przekonaliśmy się o cenach różnych towarów, a ceny te były bardzo wysokie. Tak np. zegarki warte po $4,00, firmy te sprzedają po 6 i 7 dolarów. Prawdopodobnie rzecz się miała i z innemi towarami zawartemi w tych katalogach. Widocznie towary po tych cenach sprzedają, bo gdyby je nie sprzedawali, toby interesów swych prowadzić nie mogli.

Piszemy to dlatego, bo nam się przykro robi, że lud nasz jest tak wyzyskiwany, a tak być nie powinno.

Jeżeli cokolwiek kupić chcecie odżałujcie dwa centy a napiszcie do nas po informacye, a chętnie wam ich udzielimy. I my prowadzimy interes podobny, interes sprzedaży wszystkiego czego tylko chcecie, a jest to interes polski, założony przez Polaków i prowadzony przez Polaków. Jakkolwiek interes ten niedawno założyliśmy, to dzięki poparciu rodaków, idzie jak na początek bardzo dobrze. Otrzymujemy całe stosy listów z podziękowaniami że towar jest dobry i tani.

Wielu z odbiorców dziwią się, że tak tanio sprzedajemy. Nie ma się czemu dziwić. Gdybyście wiedzieli, po jakiej cenie dostaje się towar zakupiony hurtem z fabryki, tobyście się wcale nie dziwili; a im się więcej kupuje towaru tem się taniej dostaje. Jeden z odbiorców waszych z Pensylvanii przysłał nam jakiś katalog angielski, z którego zażądał harmoniki $5,00. Popatrzyliśmy do swego katalogu polskiego i cena tej samej harmoniki była $3,75. Jeden ten fakt przekonać was powinien, że tak samo rzecz się ma i z innemi towarami.

Rodacy, jeżeli dostaniecie jaki katalog angielski i chcecie coś z niego z kupić, zapytajcie się nas o cenę, a nie pożałujecie tego. Zarządcą naszej firmy polskiej "The Marion Supply Co." jest Edwin J. M. Dyniewicz, 531 Noble st., Chicago, Ill. Udzieli on wam wszelkiej informacyi po polsku, wyśle wam katalog polski, a przekonacie się, o ile taniej ten sam towar od nas dostać możecie.

Nie dajcie się wyzyskiwać żydowskim i szwabskim spekulantom, którzy gotowiby z was wyssać ostatni cent jak pijawki krew z żył. Prowadzimy interes uczciwie, aby raz z pośród nas wyrugować te ciągle powtarzane zdania, że lepiej i taniej kupić można u obcych niż u swoich.

Popierajmy się, kochajmy się, nie dajmy się!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Michałowi Ogleglo w So. Bend, Ind. — Tak co do obszaru kraju jak i ludności większą jest znacznie Rosya od Stanów Zjednoczonych. Niedawno temu podaliśmy spis ludności i obszar krajów poszczególnych państw kuli ziemskiej. Czytaj pan uważnie gazetę, a wszystko w niej znajdziesz.

Panu W. Chmielewskiemu, sekr. prot. tow. Gwardyi Tadeusza Kościuszki w Rochester, N. Y. — Wszelkie korespondencye towarzystw polskich z przyjemnością i zawsze zamieszczamy w naszej gazecie. Jeżeli znów jaka inna gazeta korespondencyę danego towarzystwa poda błędnie lub nie zgadza się z zapatrywaniami i dążnościami takiego towarzystwa, obrażając przez to członków jego, my w tym wypadku trzymamy się zdala, aby uniknąć polemiki z gazetami, która do niczego dobrego nie prowadzi. Z tej prostej racyi protestu pańskiego zamieścić nie możemy.

Wiadomości Krajowe.

Na koronacyę.

WASHINGTON, 16 stycznia. — Sekretarz stanu ogłosił wczoraj nazwiska specyalnych reprezentantów, którzy wyjadą do Londynu i wezmą udział w koronacyi króla Edwarda. Są nimi Whitelaw Reid, były specyalny ambasador podczas jubileuszowej uroczystości królowej Wiktoryi; jen. James H. Wilson, weteran z wojny domowej i Charles E. Clark, były kapitan wojennego okrętu Oregon, podczas wojny hiszpańsko amerykańskiej.

Ogłoszenie to było niespodzianką dla wielu. Spodziewano się powszechnie, że zostaną zamianowani jenerał Miles i adm. Dewey — pierwszy jako reprezentant milicyi a drugi floty.

Wszyscy trzej powyżej zamianowani reprezentanci są dobrze znani w sferach rządowych. W. Reid, był w roku 1897 reprezentantem w Londynie podczas jubileuszowej uroczystości królowej Wiktoryi, a w roku 1898 członkiem komisyi pokojowej w Paryżu. W roku 1892 był kandydatem na wice prezydenta Stanów Zjednoczonych. Reid obecnie jest redaktorem nowoyorskiej gazety — New York Tribune.

Jenerał James Wilson, reprezentant armii, rodził się w roku 1837. Brał udział w wojnie domowej i dla znamienitych zasług szybko awansował na jenerała brygady. Walczył w obu wojnach, a usunąwszy się z życia militarnego, wziął udział w przedsiębiorstwach kolejowych.

Kapitan Charles E. Clark, reprezentant armii, był komendantem wojennego statku Oregon podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Brał udział w bitwie pod Santiago, gdzie odznaczył się zdolnością i odwagą.

Eksplozya dynamitu.

WILLIAMSPORT, Pa., 16 stycznia. — W miejscowości Karthaus, wydarzyła się okropna eksplozya dynamitu, wskutek której trzy osoby zostały porwane na atomy a siedmiu innych jest mocno pokaleczonych. Tak zabici jak i pokaleczeni są negrami. Robotnicy ci zatrudnieni na kolei żelaznej chcąc rozgrzać zmarznięty dynamit, przysunęli takowy do pieca w barakach, w których mieszkali. Dynamit eksplodował ze strasznym skutkiem. Trzech w pobliżu znajdujących się negrów zostało rozerwanych w drobne kawałki a siedmiu innych mocno pokaleczonych. Było to w nocy nad ranem gdy prawie wszyscy jeszcze spali. Budynek został zniszczony.

Znaczny pożar.

MANCHESTER, N. H., 16 stycznia. Pożar który tu wybuchł wczoraj zniszczył gmach granitowy — jeden z największych budynków w Stanach Nowej Anglii na północ od Bostonu, wyrządzając szkody na sumę $500,000.

Gmach ten nosił nazwę Kennard i znajdował się na ulicy Em. Blok Smytha znajdujący się naprzeciw też uległ prawie zupełnemu zniszczeniu.

Hazardowa gra.

NEW YORK, 16 stycznia. — Jak się okazuje to major Seth Low zakazał tylko biedakom szulerować i pozamykał szulernie, w których się zbierali szulerzy niższych sfer, gdyż co dopiero wyszło na jaw, że milioner John W. Gates stracił $25,000 w kilku minutach grając w pokra w hotelu Waldorf Ashton'a.

Jak się okazuje, to bardzo często milionerzy się zbierają w pewnych miejscach, grając w karty o znaczne sumy pieniędzy. Mayor Low nie powinien czynić wyjątku między biedniejszymi a bogatszymi i wszystkim zakazać szulerkę.

Rozbicie parowca.

NEW ORLEANS, La., 16 stycznia. — Jeden z angielskich parowców wiozący muły do Afryki został zniszczony prawdopodobnie wskutek burzy lub też przez zwolenników sprawy boerskiej. Kapitanowie statków przybywających do portu zauważyli w zatoce ogromną ilość zdechłych mułów pływających po powierzchni wody. Cielska tych zwierząt można zauważyć na przestrzeni 40 mil do koła.

Pożar w Kenosha.

KENOSHA, Wis., 16 stycznia. — Strażacy uratowali dziś rano cztery osoby z płonącego budynku. Ogień powstał w saluni z nieznanej przyczyny. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce płomienie objęły cały budynek i zagrażały innym. Strażacy po drabinach wynieśli z gorzejącego budynku Johna Stohr, właściciela salunu, jego żonę i troje dzieci. Odwagę i czyny strażaków zebrana publiczność nagrodziła hucznemi oklaskami. Strata wynosi około $5,000.

Okrutni rabusie.

GUTHRIE, Okla., 17 stycznia. — Szeryf Smith i jego pomocnik Beck stracili życie przy wypełnianiu swych obowiązków. Chcieli oni aresztować rabusiów, którzy w niedzielę na publicznej drodze dokonali rozboju. Rabusie obrabowali swe ofiary i uciekli.

Śmierć słynnego inżyniera.

NEW YORK, 18 stycznia. John F. Ward, jeden z najsłynniejszych inżynierów w Stanach Zjedn., twórca w wielu tutejszych wielkich miastach słynnych budowli wodnych i najokazalszych gmachów publicznych, zmarł w tych dniach w Nowym Yorku. Zmarły posiadał również patenta na wiele wynalazków, które jego rozgłosiem w całych Stanach Zjedn. zrobiły.

Nowy karabin.

WASHINGTON, 18 stycznia. — Departament ordynansowy armii wydoskonalił pewien nowego gatunku karabin o tyle, że kazał dostawić 5000 sztuk nowej broni dla wojska regularnej armii. Nowe karabiny mają być o wiele praktyczniejsze niż karabiny Krag-Jorgensen.

Kapiszony do nowej broni są pięć w liczbie spojone na jednym kawałku metalu na podobę kapiszonów używanych w marynarce. Bagnet do nowego karabinu będzie w formie prętu zamiast szpady jak do tej pory.

Mowa Bryana.

SHAMOKIN, Pa., 17 stycznia. — Wm. Jennings Bryan wygłosił tu wczoraj odczyt w opera hall przed liczną publicznością na temat: "A Conquering Nation." Bryan w odczycie swym dowodził, że zasadniczą kwestyą podczas przyszłych wyborów prezydenta będzie kwestya municypalnej własności kolei żelaznej i telegrafów, z dołączeniem do tego kwestyi trustu i imperializmu.

Nieszczęście w kopalni.

MAHONY CITY, Pa., 18 stycznia. — Przedwczoraj po południu w kopalni Primrose wydarzyła się fatalna eksplozya dynamitu. W. Kinkus stracił życie na miejscu a R. Dumski jest tak fatalnie pokaleczony, że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

W kopalni Mahoney City został zabity Józef Manus przez osunięcie się kamienia węglowego.

Rozbicie parowca.

LUDINGTON, Mich., 18 stycznia. — Parowiec no 3, należący do kompanii Pere Marquette osiadł tu wczoraj na mieliźnie. Na parowcu znajdowało się dziewięciu pasażerów i 35 ze służby okrętowej. Parowiec ugrzązł prawie w tem samem miejscu, gdzie miesiąc temu rozbił się parowiec no 15 tej samej linii.

Zagrożonym pospieszył na pomoc strażacy ze stacyi ratunkowej i za pomocą specyalnego przyrządu, po powrozie wydostali na brzeg wszystkich na okręcie się znajdujących. Okropna burza utrudniała ratunek. Pasażerowie i załoga zostali do nitki przemoczeni.

Parowiec ugrzązł na mieliźnie przy wejściu do portu. Woda w tem miejscu jest dziewięć stóp głęboka. Statek jest ciężko naładowany. Znajduje się na nim 20 ton towaru i 25,000 buszli pszenicy. Strata znaczna.

Ilość Polaków.

MILWAUKEE, Wis., 20 stycznia. — Szef statystyki w biurze cenzusowem w Washingtonie nadesłał rezultat liczenia ludności w Milwaukee. Z tego okazuje się, że w Milwaukee mieszka 17,033 Polaków urodzonych w starym kraju a ponieważ tu urodzonych jest więcej, więc ogółem mieszka w Milwaukee co najmniej 55,000 Polaków.

Katastrofa w Detroit.

DETROIT, Mich., 20 stycznia. — Wczoraj wieczorem runęły tu cztery murowane budynki służące za składy hurtowne. Przyczyna tej katastrofy jest niewytłomaczona. Budynki te były mocno zbudowane, cztery piętra wysokie. Wszystkie są w ruinach.

Gdyby katastrofa ta była wydarzyła się w dzień powszedni, to liczba ofiar wynosiłaby blisko 200 osób. Wczoraj w składach nie było nikogo. Inżynierowie kompanii gazowej oglądali ruiny, lecz i oni nie mogą podać przyczyny tego wypadku. Po zapadnięciu się powstał ogień i zniszczył wszystko. Strata jest znaczna — $155,000 w towarach, a przeszło 50,000 w budynkach.

KORESPONDENCYE.

Staples, Minn. — Posyłam na sieroty wrzesińskie pod katem pruskim 50c i proszę o zamieszczenie w "Gazecie Polskiej" następujących parę słów.

W Prusach mieszkać, to lepiej w fortecy siedzieć. Prawdziwym katem i polakożercą jest sam cesarz Wiluś. Ten mlokos wstąpił na tron w 27 roku życia, nie powąchawszy prochu. Ojciec jego wstąpiwszy na tron liczył lat 56. Lubił on jednakowo wszystkich poddanych i nie prześladował nikogo. On oświadczył publicznie, że każdy poddany jest równym wobec prawa, co tak obraziło Bismarka, że niebawem ustąpić musiał.

Obecny atoli cesarz idzie śladami Bismarka, ale przyjdzie i na niego chwila, że i on doczeka się tego samego losu co i Bismark, a my tryumfować będziemy.

Jestem rodowitym Polakiem z Rogoźna около Poznania. Za młodych czasów uczono w szkołach po polsku i po niemiecku, a dzisiaj to nam się już w szkołach i modlić po polsku zabraniają. Służyłem Prusakowi jako żołnierz przez 5 lat i mówię pięcioma językami, ale niechby mi się który hakatysta poważył ubliżyć mej mowie polskiej, ojmiałby on pamiątkę. Znam ja tych farbowanych lisów, od których stronić nam należy jak od zarazy. Tak to dziś się odpłacają się Prusacy za krew polską przelaną w wojnach duńskiej, austryackiej, i francuskiej w której i ja brałem udział. Ale nie to, jeszcze przyjdzie czas, że im przypomnimy nasze krzywdy, a wtenczas nie pomoże ani święty Boże. — Z uszanowaniem August Krantz.

Little Falls, N. J. — Szanowny redaktorze gazety Polskiej w Chicago. Donoszę szan. Panu, że ja Franciszek Bukowski w obecności Walentego Wieżbickiego, i Józefa Siemionowicka kolektowałem pieniądze w Little Falls N. J., na Polaków pokrzywdzonych procesem we Wrześni pod Prusakiem, zarazem kolektowałem także na skarb Narodowy. I oto z niemałem zadziwieniem zebrałem siedm dolarów i 38c. Na Little Falls, polonia jest bardzo szczupła, bo licząca tylko 24 osób obojga płci, oprócz dzieci. Donoszę także i o tem, że nie natrafiłem na żadne trudności pomimo to; że ci ludzie wcale jeszcze nie wiedzieli o Wrześniakach, ani o skarbie Narodowym. Do kogo tylko wszedłem i przedstawiłem mniejwięcej na co kolektuję, zaraz ofiarował co mógł najprędzej. Pewna nawet biedna wdowa Katarzyna Rezowicz ofiarowała 25c. Posyłam te pieniądze do własnych rąk szan. Pana Dynlewicza i oraz listę ofiarodawców. — Z uszanowaniem Fr. Bukowski, abonent. (Listę umieszczamy pod nagłówkiem "na Wrześniaków". Przyp. Red).

Yorktown, Tex. — Towarzystwo św. Józefa w Yorktown, Tex., w dniu 1go stycznia zaraz po sumie odbyło swoje roczne posiedzenie, na którem został wybrany następujący zarząd na rok 1902. P. Strzelczyk, prezes, F. Maroń, wiceprezes, A. Pawlik, sekretarz, E. Baingo, wicesekretarz, J. Bimer, kasyer, J. Musialek, marszałek, Bartoszek, wicemarszałek. Opiekunowie kasy. J. Migura, E. Baingo. Opiekunowie chorych. F. Maroń, J. Musialek.

W imieniu tow. św. Józefa, odzywam się do was mili bracia, którzy jeszcze nie należycie do naszego grona, abyście się przyłączyli do nas, bo gdzie liczba, tam i siła i tem prędzej możemy pomyśleć o spełnieniu naszych obowiązków, a wtedy nie będzie między nami kłótni, ani nieporozumienia, jak będziemy wspólnie pracowali ręka w rękę, czego sobie i wam życzę. — Z uszanowaniem A. Pawlik sekretarz.

POLACY W AMERYCE.

* Union City, Conn.—Towarzystwo Bratniej pomocy Księcia Józefa Poniatowskiego, 8 Pułk Ułanów odbyło swoje roczne posiedzenie dn. 6go stycznia 1002 r. Na przewodniczącego rocznego posiedzenia powołano Aleksandra Sokołowskiego. Na posiedzeniu tem wybrano następujący zarząd Towarzystwa: Prezes, Mateusz Zochowski, wiceprezes, Antoni Rybczyński, sekr. prot. Paweł Galewski, sekr. fin. Aleksander Langiewicz, kasyer, Piotr Zbikowski, opiekunowie kasy, F. Klonowski i J. Gardecki. Komitet do kontrolowania uniformów: A. Lampert, J. Mutawski, B. Pajewski. Opiekunowie chorych: A. Olszewski i J Pajewski.

Towarzystwo nasze wzrasta z każdym miesiącem i liczy już obecnie 60 członków. Jest to jedyne polskie Tow. w Union City, Conn., które już ma kilkanaścieset dolarów w banku i grunt pod halę, któy kosztował $500. Mamy sztandar i 40 członków posiada uniformy. I wy bracia, którzy jeszcze nie należycie do Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego w Union City a mieszkacie tutaj i w Waterbury lub okolicy przyjdźcie do nas, a przyjmiemy was z otwartem sercem. Zyjmy ręka w rękę a będziemy szanowani przez innonarodowców, bo gdzie łączność tam i siła, a gdy wszyscy złączymy się w jedno grono, wtedy możemy pomyśleć o naszych zamiarach i obowiązkach, które leżą w naszych sercach. Nie zapomnijcie bracia, że posiedzenia nasze odbywają się w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym.

Zarząd wojskowy został ten sam. Podpułkownik A. Sokoloski, adjutant P. Galewski, rotmistrz H. Galewski, porucznik A. Lampert, sierżant K. Królikowski, podoficerowie J. Gardecki, J. Murawski, chorąźe A. Murawski i F. Witkowski. Z szacunkiem, Paweł Galewski, sekr. prot.

Wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa proszę adresować: Paweł Galewski sekr. prot., box 215 Union City, Conn.

* Winona, Minn.—Bractwo św. Krzyża, zarazem grupa Zjed. P. R. K. pod opieką Matki Boskiej w Winonie, odbyło swoje roczne posiedzenie. Po załatwieniu spraw bieżących przystąpiono do wyboru nowego zarządu na r. 1902. Wybranymi zostali na urzędników następujący członkowie: T. Podolski prezes, A. Glubka wice prezes, J. Rymarkiewicz sekr. prot. L. Reszka sekr. fin. A. Zabrocki kasyer, J. Thrun i J. Wiczek opiekunowie kasy, M. Kulas marszałek, W. Ginter odźwierny, W. Gliszczliński, J. Gdel, J. Inter, J. Braza chorążowie.

Korespondencye w sprawie Tow. należy przesyłać pod adresem: Jan Rymarkiewicz, sekr. prot. 715 E. 5 st.

Z uszanowaniem Leonard J. Reszka, sekr. fin.

* Jamestown, N. D.—Dnia 11go bm. odbyło się tu zgromadzenie parafialne, na którem uchwalono, aby budowę kościoła rozpocząć zaraz z wiosną, następnie wybrano komitet z ośmiu obywateli, który ma się zająć tą sprawą.

Przed tygodniem było dwóch obywateli, J. Leński i L. Rudnik u ks. biskupa w Fargo, z prośbą o wyznaczenie księdza dla naszej parafii. Ks. biskup przyobiecał zadość uczynić naszej prośbie, przyczem ubolewał, że tak długo ociągaliśmy się, i że już dawno mogliśmy mieć swojego księdza.

W ubiegłą sobotę wydarzyło się tu wielkie nieszczęście. 18 letni Franciszek Piński wypadł z wozu i tak silnie uderzył głową o kamień, że na miejscu skonał. Z uszanowaniem, Józef Łoński.

* Milwaukee, Wis. — W niedzielę dnia 19 stycznia odbył się w hali Kościuszki wiec manifestacyjny przeciw barbarzyństwu Prusaków, prześladujących w dziki sposób naród nasz. Wiec wypadł bardzo dobrze. Wielka sala była szczelnie zapełniona publicznością, która wysłuchała mów i śpiewów stosownych do okoliczności z powagą, wyrażając pogardę dla katów pruskich.

* Bay City, Mich. — We wtorek 14 stycznia, rozpoczął się sejm Zjedn. Pol. Rz. K. i kasy pośmiertnej w Bay City.

Marszałkiem sejmu został obrany p. F. Przybylski, poczem marszałek zamianował na sekretarza sejmu F. Wasilewskiego.

Sejm odbył się spokojnie i po zbadaniu książek kasyera i sekr. jen. przekonano się, że znajdują się w najlepszym porządku.

Sejmy odbywać się będą nadal co rok i to tylko w Bay City. Zarząd centralny został obrany z następujących członków: A. Przybylski prezes, F. Wasilewski wice-prezes, S. Jabłoński sekr. jen., J. Ślaziński kasyer, M. Mejer, F. Landowski, K. Niedzielski, i S. Dembolak radni, F. Przybylski prokurator.

Zjednoczenie liczy obecnie 857 członków ubezpieczonych. W kasie posiadało do 1 stycznia br. $7,855.17.

* Braddock, Pa.—Dnia 14 i 15 stycznia odbył się w hali polskiej parafii szósty sejm Unii św. Józefa. Całe obrady odbyły się bardzo spokojnie i poważnie, jak na organizacyę polską przystało. Po załatwieniu spraw bieżących przystąpiono do wyboru urzędników. Wybrano następujący zarząd: Ks. C. Tomaszewski kapelan, J. Maron prezes, P. Szalkowski wice-prezes, S. Ciemielewski sekr. prot., A. Kaźmierski sekr. fin., L. Bucholz kasyer, A. Szramowski marszałek, J. Grabowski, A. Wnorowski i F. Wieczorkowski opiekunowie kasy.

Szczęść wam Boże Rodacy! Pracujcie z powodzeniem dla swej organizacyi, abyście się doczekali pomyślnych rezultatów.

Brzydkie rzeczy.

PETERSBURG, 16go stycznia. — Wielkie wrażenie sprawiło ogłoszenie w "Nowoje Wremia" dokładne sprawozdanie z Kijowa, wedle którego władze tamtejsze wykryły liczną i dobrze zorganizowaną bandę handlarzy dziewcząt. Banda ta miała całą sieć agentur rozszerzoną po całej Rosyi, a nawet do głębokiej Azyi, gdzie uprawiano haniebny proceder. W reguły namówione dziewczęta nie wiedzą nigdy, w jakie haniebne powołanie bywają uprowadzone. Zydowscy agenci najroznaltsze rzeczy im wmawiają, przyobiecując korzystną służbę i Bóg wie, jak różową przyszłość. Dopiero gdy dziewczęta przywiozą na miejsce rozpusty, poznają one, jakiemu haniebnemu osrustwu uległy. Wedle dotyczasowych rezultatów policyjnego śledztwa, zdaje się, że Kijow jest głównem centrum rosyjskiego handlu dziewczętami, a wszystko to sprawką jest żydowską.

Katastrofa w kopalni.

BRUEX, 16go stycznia. — Kopalnia Jupiter została nagle zalana wodą. 43 górników utonęło, pomiędzy nimi główny kierownik i dwóch superintendentów.

NA SKARB NARODOWY.

Franciszek Bukowski 75c, Józef Siemionowicz 75c, Walenty Wierzbicki 25c, Franciszek Choroszewski 25c, Ignacy Kulikowski 25c, W. Słowikowski 15c, A. Beniewicki 10c, J. Pilis 10c, P. Waśkiewicz 10c, A. Smyth 40c, J. Rakowicz 5c, S. Borucki 20c, H. Szperka 10c, K. Dyl 20c, F. Nartowicz 20c, M. Mujkowski 20c, M. Babieński 20c, W. Naguszewski 20c, K. Rzonsytys 20c. F. Boczkiewicz 25c, M. Wodkowski 50c.

Razem $5 40.

Bóg wam zapłać, Rodacy, w imieniu umęczonej ojczyzny naszej, wyciągającej do swych dzieci skrępowane ramiona błagając o pomoc.

DO WYDAWCÓW.

Od niżej podpisanego otrzymujemy korespondencyę z prośbą o umieszczenie:

Upraszam szan. Wydawców gazet polskich, aby mi nie przysyłali tych gazet, których ja nie abonuję, gdyż za takowe płacić nie będę. Wiem, że wydawanie gazety kosztuje wiele pracy i pieniędzy, ale trudno, na farmera wystarczy 3 lub 4 gazety. — Z uszanowaniem, Jan Zan, Bremond, Texas.

OSTRZEŻENIE.

Jan Bernacki z Bridgeport, Conn., zwraca uwagę Rodaków, aby nie przyjeżdżali do pracy w Bridgeport, gdyż w lejarni Pembrook Iron Foundry jest obecnie strajk. Niechaj żaden z Polaków nie uważa na ogłoszenia w gazetach angielskich, w których właściciele poszukują robotników. Obcoonarodowcy narzekają na nas, że my jesteśmy narodem nieoświeconym i dlatego zabieramy miejsca po strajkierach i tym sposobem psujemy im i sobie zarobkowanie. Nie czyńmy innym co nam jest niemiłem.

DO PUBLICZNOŚCI.

Zawiadamiamy szan. czytelników, że zabrakło nam już ozdobnych kalendarzy, które wysyłaliśmy darmo każdemu po opłaceniu przesyłki. Ci wszyscy, którzy nam nadesłali 10c. na przesyłkę w znaczkach, otrzymają takowe z powrotem. — Józef Triner, fabrykant Gorzkiego Wina Amerykańskiego.

NASZ AGENT.

M. Michalski jest naszym agentem i może odbierać pieniądze od abonentów za gazetę i brać obstalunki na książki. Adres jego 84—3rd st., Dunkirk, N. Y.

W. Dynlewicz.

WALKA ZE ŚMIERCIĄ I STAROŚCIĄ.

Już alchemicy średniowieczni marzyli o wynalezieniu środka, któryby przedłużył życie ludzkie, nadwątlonym starością siłom i wracał młodzieńczą świeżość. Poszukiwacze "eliksiru życia" nieje dnokrotnie przepłacali swe tajemnicze praktyki zgonem na stosie lub wśród tortur; usiłowania ich pozostały bezowocnemi. Ale u schyłku dziewiętnastego wieku prace średniowiecznych alchemików podjęła nowożytna nauka. Niedyskrecya paryskiego korespondenta "Morning Post" ujawiła, iż w jednej z najpoważniejszych instytucyi naukowych świata — w instytucie Pasteura—grono ludzi uczonych i znanych, pracuje również nad wynalezieniem środków, któreby zapewniły rodzajowi ludzkiemu dłuższe życie i młodość.

Lubo rezultat ostateczny nie jest dotąd osiągnięty, droga została wytknięta. Zaś inicyatorem tych poszukiwań jest jeden z kierowników instytutu Pasteura, chlubnie znany w sferach naukowych, doktór Miecznikow.

Przedłużyć życie ludzkie! Uchronić je od starczego upadku sił umysłowych i fizycznych. Czyż to nie wielka sława? Choć narzekamy często na gorycze walki, w które obfituje nasz padół płaczu, zazwyczaj jednak kresowy moment życia przejmuje nas niepokojem i lękiem; pragnęlibyśmy go odsunąć jaknajdalej. Przytem faktem jest, iż w nowożytnej epoce życie ludzkie poczęło się niezwykle skracać. Niedawno naprzykład pan Jan Finot w doskonałym artykule, pomieszczonym w "Revue des Revues" pod tytułem "Pour les amoreux de la vie", tłómaczył przyczyny natury moralnej, które wpływają na skrócenie długości życia ludzkiego w obecnych czasach, odnajdując głównie w fałszywem rozumieniu śmierci, w obawie, jaką ona budzi, w fatalnej auto-suggestyi, którą ta obawa wyradza. Już sam fakt podjęcia przez mężów nauki usiłowań, mających na celu przedłużenie życia, powinien trwożliwym dodać otuchy. Pierwszy krok, zazwyczaj najtrudniejszy, został zrobiony.

Niedowierzając w zupełności artykułom, które o odkryciach doktora Miecznikowa, za przykładem "Morning Post", zamieściły "Figaro", "Matin" i inne pisma paryskie, udałem się do jednego z francuskich uczonych, obeznanego z działalnością dra Miecznikowa, z prośbą o wyjaśnienie. Oto co mi mówił w tej kwestyi:

— Wie pan zapewne, iż starość nie polega na wyczerpaniu sił życiowych, ale jest przyczyną atrofiją zamierania wolnego lecz nieubłaganego pewnych cząstek czyli komórek tkaniny, z której składa się nasze ciało. Istnieją dwa rodzaje tych komórek, mianowicie: komórki łączne, które stanowią—że tak powiem — budynek, i komórki żywe (cellules nobles), które są elementem znamiennym danego organu i spełniają jego funkcyę. Są to czynni lokatorowie owego budynku. Oto przyczyną starości jest upadek, zamieranie komórek żywych, które przekształcają się w komórki żywe i łączne, tj. w ową tkaninę.

Pod wpływem sklerozy organizm twardnieje, staje się mniej wrażliwy i działa niekompletnie i licho. P. Miecznikow wpadł na następującą drogę doświadczeń. Jeśli zaszczepić śwince morskiej krew królika, ta umiera. Dla czego? Bo krew obca, wprowadzona do organizmu świnki morskiej, tai w sobie truciznę, która osłabia do tego stopnia siłę żywotną komórek żywych, iż te nie mogą się obronić swoim wrogom, komórkom białym. Pod mikroskopem można dojrzeć wówczas, jak cząstki białe rozmnażają się, rozpościerają i pochłaniają cząstki czerwone.

Bo należy dodać, iż w naszym organizmie odbywa się istna walka czerwonej i białej róży. Czerwone komórki żywe — to podstawa nowego życia, to element szlachetny, który stanowi naszą młodość i siłę.

Białe komórki łączne — to armia niszcząca, to istny żywioł, zabijający przez asymilacyę szlachetny element życia. Życie ludzkie zależy od tej walki; długość ludzkiego istnienia zależną jest od odporności, z jaką rycerze "róży czerwonej" walczą przeciw inwazyi armii "białej róży".

Na podstawie tego faktu p. Miecznikow postawi hypotezę: jeśli krew obca w większych dozach stanowi dla organizmu truciznę, to, czy wprowadzona w bardzo słabych, nie będzie stanowiła elementu podtrzymującego i podbudzającego do życia?

Doświadczenie dało już potwierdzenie tej hipotezy. Zastrzykując królikowi małą dozkę surowicy, otrzymanej z krwi świnki morskiej, która była uprzednio zatruta wprowadzeniem do jej organizmu krwi zwierzęcia obcego, dr Miecznikow zauważył, iż ilość komórek czerwonych, żywych, poczęła się szybko zwiększać.

Droga do dalszych doświadczeń została wytkniętą. Lecz cel bardzo daleki. Przedewszystkiem doświadczenia nie były jeszcze robione na zwierzętach żywych. Stare zwierze odmłodzić nikt jeszcze nie próbował. Lekarstwo przeciw starości nie zostało jeszcze wynalezione. Radość, którą ujawiły niektóre dzienniki, jest przesadną.

Nadzieja — w razie wprowadzenia dotychczasowej hypotezy w dziedzinę faktu — polega na zabezpieczeniu pewnych głównych organów ciała od zabijającej choroby, tak jak obecnie naprzykład przez wstrzykiwanie surowicy bronimy się przeciw błonicy. Przez szczepienie odpowiedniej surowicy, organy te zostałyby obdarzone mocnym puklerzem, któryby w walce o byt, toczącej się w komórkach naszego organizmu, pozwalał im bronić się dłużej.

EGZOTYCZNE TYTUŁY.

Wśród 71 tytułów sułtana Abdul Hamida znajdują się następujące:

Zawsze zwyciężający, zawsze uśmiechnięty, rozdawca koron, cień Boga na ziemi itd. Szach perski używa tytułów: Gwiazda świecąca na firmamencie, gwiazda oświetlająca ziemię, anioł wszechświata, magnetyczny środek kuli ziemskiej. Najzabawniej wyglądają tytuły królika Avy, małego państewka Afganistanu, którego zdobycie pozyskało lordowi Dufferinowi tytuł, markiza Avo. Król tego państewka podpisał dekrety swoje i proklamacye, jak następuje: Król królów, któremu ziemia cała posłuszna być musi, bo jest on przyczyną opieki nad wszelkiem stworzeniem, ojcem słońca i królem 24 parasolów. Istotnie, w herbie króla znajdują się dwa tuziny tych przyrządów.

TELEGRAF MAŁŻEŃSKI BEZ DRUTU.

— Jednak dziwne są te telegrafy Marconiego. Pomyśleć, że, pomimo braku drutu, stukniesz na jednej stacyi, to jednocześnie stukanie odzywa się na drugiej...

— Nie widzę w tem nic tak dalece dziwnego. Gdy n. p. moja żona w chwili złego humoru stuknie w podłogę szczotką od zamiatania, to mi też natychmiast serce stuka.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA.

Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?
Między swymi.
W jakim kraju?
W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia?
Mą Ojczyzną.
Czem zdobyta?
Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
W Polskę wierze.
Coś ty dla niej?
Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien?
Oddać życie.
Wład. Bełza.

Zagadka.

— Jaka jest różnica między pchłą a słoniem?

— Bardzo prosta: słoń może mieć pchły, ale pchła słonia mieć nie może.

Apetyczne.

— Kaśką! Cóż to, chustką od nosa wycierasz talerze?!

— To nic nie szkodzi, bo ona już i tak bardzo brudna.

Podarunek.

— No, cóż myślisz o tem cygarze, którym cię poczęstowałem?

— A! mój kochany, nic nie myślę... przeciwnie, staram się o nim zupełnie zapomnieć!

W sądzie.

— Oskarżony! dlaczego nie zgłosiłeś się zaraz wieczorem do policyi, gdy znalazłeś portmonetkę z pieniędzmi?

— Było zbyt późno.

— Mogłeś to był zrobić nazajutrz.

— Także było zbyt późno, gdyż już w portmonetce nic się nie znajdowało.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— A któż głupcze mówi, o zabijaniu Dantesa? ... — odpowiedział Danglars — żartujemy sobie i kwita. Wypij lepiej za jego zdrowie i daj nam pokój — dodał nalewając szklankę Caderoussowi.

— Dobrze, dobrze, zdrowie Dantesa!... — odpowiedział pijany wychylając do dna szklankę. Zdrowie Dantesa! zdrowie przyjaciela!

— No, ten sposób! ten sposób na Boga!... szepnął Fernand.

— Czy jeszcześ go sam nie znalazł?

— Nie, nie znalazłem, przecież tyś go miał wymyślić.

— Prawda — rzekł Danglars. Francuzi mają tę wyższość nad Hiszpanami, że oni wynajdują, a tamci spełniają.

— Wynajdź więc coś — rzekł z niecierpliwością Fernand.

— Hej markier!... pióra, kałamarza i papieru... — zawołał Danglars.

— Pióra, kałamarza i papieru... — krzyknął następnie Fernand.

— Oto są!... — odpowiedział markier, podając żądane materyały piśmienne.

— Zastanowiwszy się dobrze — rzekł Caderousse opuszczając rękę na papier — to tym sposobem łatwiej i pewniej można zabić człowieka, niż w jakim ciemnym kącie lasu. Co do mnie, zawsze więcej bałem się pióra, kałamarza z atramentem i arkusza papieru — niż szpady lub pistoleta.

— A to urwisz, nie tak on jest pijany jakby się zdawało!... Nalej-no mu Fernandzie jeszcze jedną szklaneczkę.

Fernand nalał Caderoussowi, ten zaś jak prawdziwy pijus, wyciągnął rękę do szklanki i wychylił takową.

— A więc!... — zaczął katalończyk, spostrzegłszy, że ostatek przytomności zaczął odstępować Caderoussa — a więc?...

— A więc, powiedziałem — odrzekł Danglars — że gdyby, o podróży, którą Dantes co tylko odbył i w czasie której zawadził o Neapol i wyspę Elbę, doniósł kto prokuratorowi królewskiemu, gdyby dowiódł, że jest on agentem bonapartystowskim...

— Ja doniosę natychmiast, ja... odezwał się żywo młodzieniec.

— Dobrze jest, ale każą ci tam zaraz podpisać deklaracyę i stawią cię na oczy temu, ktoregoś oskarżył. Co prawda dostarczyłbym ci dowodów oskarżenia, ale cóż ztąd?... Dantes nie zostanie przecież za to wiecznie w więzieniu, dziś czy jutro, czy kiedy tam bądź uwolnią go przecież, a wtenczas biada temu, co go wtrącił za kratę...

— Ja tylko jednej rzeczy pragnę — rzekł Fernand — ja tego tylko pragnę, aby on zaczął ze mną.

— Dobrze, a Mercedes, Mercedes, któraby cię znienawidziła, gdybyś nieszczęściem tylko zadrasnął jej kochanka Edmunda!

— Prawda, masz słuszność Danglarsie.

— Otóż widzisz, nie tak się robi: lepiej jest wziąć oto po prostu pióro, umaczać je w atramencie i lewą ręką, aby nikt charakteru nie poznał, napisać króciuteńką denuncyacyę.

Jak powiedział tak i zrobił; napisał kilka wierszy lewą ręką charakterem odmiennym zupełnie od swego zwyczajnego i podał je Fernandowi, aby półgłosem odczytał. Wiersze te brzmiały.

"Wierny paddany tronu i prawy syn kościoła zawiadamiam niniejszem prokuratora królewskiego, że niejaki Edmund Dantes porucznik okrętu Faraon, przybyły dzisiejszego rana ze Smyrny, zawijał w ciągu drogi do Neapolu i Porto-Ferajo i otrzymał list od Murata do Uzurpatora i od Uzurpatora do komitetu bonapartystowskiego w Paryżu.

Władza może się przekonać o jego występku, jeżeli zechce go aresztować, znajdzie bowiem list ten albo przy nim, albo u jego ojca, albo w kajucie kapitańskiej statku Faraon".

— Ot i wszystko!... — rzekł następnie Danglars — tym sposobem, będzie jakiś sens w planie twojej zemsty, nikt nie będzie się mógł domyślić, że to ty tego figla zrobiłeś, a rzecz pójdzie jednak swoim porządkiem. Nie pozostaje ci nic więcej, jak złożyć list i zaadresować: Do pana prokuratora królewskiego". I niby w żartach Danglars położył ten adres.

— Zapewne, że więcej nie trzeba — odezwał się Caderousse, który z największem natężeniem uważał co czytano i zmiarkował odrazu co za nieszczęście ściągnąć może podobne doniesienie; zapewne, więcej nie trzeba — dodał; ale to podłość! i sięgnął ręką po list.

— Naturalnie, że podłość — potaknął Danglars, odsuwając z lekka rękę Caderoussa, naturalnie, że podłość co innego mówić, a co innego robić! To żart i nic więcej!.... Ja pierwszy ująłbym się! ... za poczciwym Dantesem, gdyby go co złego dotknąć miało. Poczciwy Dantes. Na masz, weź to sobie!

— Wziął list, zmiął go w ręku i rzucił w kąt altany.

— Pięknieś powiedział!... — burknął Caderousse. — Dantes jest moim przyjacielem i nie pozwolę, aby mu jaką krzywdę wyrządzono.

— Kto tu u djabła myśli mu jaką krzywdę wyrządzać?... Ani ja, ani Fernand — rzekł Danglars i podniósł się obserwując młodzieńca, który spoglądał z pod oka na dokument denuncyacyjny w kącie porzucony.

— Kiedy tak — rzekł Caderousse — to dajcie jeszcze wina. Wypiję zdrowie Edmunda i pięknej Mercedes!

— Piłeś już dosyć, nienasytku!... — zawołał Danglars. Gdybyś jeszcze co pociągnął, to byś tu chyba nocować musiał, bo na swoich nogach utrzymać byś się nie potrafił.

— Co!... ja nie utrzymam się na swoich nogach? Załóżmy się, że wejdę sam na dzwonicę tę oto, sam bez żadnej pomocy, że ani się zachwieję...

— Dobrze, dobrze, nikt o tem ani wątpi — oświadczył Danglars — założę się, ale jutro, na dziś już dosyć, no, daj rękę i chodźmy.

— Chodźmy!... — rzekł Caderousse — ale obejdę się bez twojej ręki. Chodź z nami Fernandzie, pójdziemy razem do Marsylii?

— Nie — odpowiedział Fernand — ja muszę wrócić do swojej osady.

— Głupiś! chodź z nami do Marsylii, no, chodźże.

— Nie mam tam żadnej potrzeby i wreszcie nie chcę iść do Marsylii.

— Tak powiedziałeś? Nie chcesz poczciwcze, no, to jak ci się podoba, ja jestem za tem, żeby każdy robił co mu się podoba! Chodźmy Danglarsie, a ten jegomość niech sobie idzie do swojej osady, kiedy tak mu się podoba.

Danglars korzystając z dobrego usposobienia Caderoussa, pociągnął go w stronę Marsylii i aby ułatwić wejście krótszą drogą Fernandowi, udał się sam koło bramy świętego Wiktora, Caderousse szedł także chwiejąc się oparty na jego ręku. Uszedłszy ze 20 kroków, Danglars obrócił się i dojrzał, z jaką szybkością Fernand rzucił się na papier i schował do kieszeni; o potem z jaką szybkością wybiegł z altany i puścił się jak strzała ku "Pillon".

— A to co? Patrzaj-no gdzie on idzie — rzekł Caderousse. — Skłamał przed nami, powiedział, że pójdzie do domu, a idzie do miasta!... Hola!... czekaj Fernandzie, zbłądziłeś... nie tędy!...

— Idzie prosto w swoją drogę.

— Prawda, a ja bym był przysiągł, że poszedł na prawo... O!.. wino miesza we łbie szyki ogromnie!...

— No, zdaje się — szepłał Danglars — żem nieźle rzeczy pokierował i że teraz pójdą już same.

ROZDZIAŁ V.

Zrękowiny.

Nazajutrz, dzień był piękny, słońce podniosło swoją czystą iskrzącą tarczą, a pierwsze purpurowe barwy promienie, rozrzuciły rubinowe blaski po spienionych grzbietach fal.

Uczta przygotowaną była na pierwszem piętrze, w tem samem miejscu, gdzieśmy już z czytelnikami spędzili chwil kilka w altanie, wielka piękna sala miała pięć czy sześć okien, a nad każdem z nich wyryte było nazwisko jednego z pięciu wielkich miast Francyi; drewniana balustrada, podobnie jak cały budynek, wznosiła się nad oknami.

Od jedenastej z rana balustrada napełniała się mnóstwem niecierpliwych, chociaż uczta na południową dopiero była zapowiedzianą godzinę.

Wszyscy żeglarze i majtkowie Faraona i kilku żołnierzy, przyjaciół Dantesa, wszyscy wystąpili w świątecznych, najparadniejszych ubiorach, w dowód czci i szacunku dla narzeczonych.

Cicha wieść głosiła, iż sami nawet właściciele statku Faraon, uczczą obecnością swoją zrękowiny porucznika okrętu. Uważano to jednak za tak wielki zaszczyt, iż mało kto wierzył w niego. Ale Danglars, przybyły z Caderoussem, potwierdził, że to prawda. Widział on rano pana Morrel i z własnych ust jego słyszał, iż stawi się na ucztę Dantesa.

Jakoż w kilka chwil po nich ukazał się w rzeczy samej pan Morrel, powitany głośnem i jednomyślnem hura! przez majtków Faraona. Obecność właściciela statku stwierdziła poniekąd cicho także obiegającą pogłoskę, że Dantes kapitanem zostanie — a ponieważ lubiony on był bardzo na okręcie, ponieważ ci ludzie serdecznie byliby zadowoleni, gdyby raz przecie przypadek zrządził tak, iż wybór naczelnika zgadzał się zupełnie z życzeniami podwładnych; zaledwie przeto wszedł pan Morrel, a już Danglars i Caderousse pospieszyli do narzeczonego, aby mu donieść o przybyciu tak znakomitej osoby, której widok sprawił na obecnych nadzwyczajne wrażenie, i aby oświadczyć mu zarazem, iż się wypada pospieszyć z przyjęciem. Danglars i Caderousse pobiegli co żywo, ale zaledwie sto kroków uszli, gdy mały orszak weselny ukazał się na górze składu prochowego.

Orszak składał się z czterech młodych dziewic, przyjaciółek Mercedes z rodu katalonów, towarzyszących narzeczonej, którą Edmund pod rękę prowadził; obok Mercedes szedł ojciec Dantesa, za nimi zaś Fernand ze złośliwym na ustach uśmiechem. Ani Mercedes, ani Edmund nie widzieli tego uśmiechu. Biedne dzieci w szczęściu swem nikogo, prócz siebie nie widzieli. Nie widzieli nawet czystego błękitu nieba, które się im błogosławić zdawało.

Danglars i Caderousse zdali sprawę z swego poselstwa i po wzajemnem, silnem i niby przyjacielskiem uściśnieciu ręki Edmunda, zasiedli Danglars przy Fernandzie, Caderousse zaś przy starym Dantesie, czyli zajęli stanowiska, zwracające powszechną wszystkich uwagę.

Starzec miał ubranie z kitaju angielskiego, spinane na haftki z szerokiemi stalowemi guzikami w kwadrat rżniętemi. Nogi chude, ale muskularne, oblekały przepyszne bawełniane w centki pończochy, z daleka na milę kontrabandą angielską trącące. Z strójgraniastego kapelusza spadał węzeł wstążek białych i niebieskich. W ręku miał laskę z drzewa kręconego, zagiętą w górę. Słowem, stary wyglądał jak jaki fanfaronik z 1796 roku, na przechadzce w świeżo otwartym ogrodzie luksemburskim albo Tuillerie.

Obok niego, jakeśmy już wspomnieli, zasiadł się Caderousse, ów Caderousse, który cieszyć się nadzieją dobrego wypitku, już się zupełnie pogodził z Dantesem.

W pamięci jego pozostało jeszcze jakieś głuche wspomnienie tego, co się poprzedniego dnia działo, jakaś jakby mara senna, co go w nocy napastowała.

Danglars zbliżając się do Fernanda, rzucił nań wzrokiem, jak na wzgardzonego kochanka. Fernand postępując za przyszłymi małżonkami, widział się całkiem od Mercedes zapomnianym, bo dziewica w niewinnej swej radości i upojona miłością, widziała tylko swojego Edmunda.

Fernand to bladł, to nagle czerwieniał i tak naprzemian zmieniała się barwa jego twarzy. Kiedy niekiedy spoglądał w stronę ku Marsylii i drżenie nerwowe mimowolnie przejmowało jego członki. Fernand zdawał się oczekiwać, albo raczej przewidywać jakiś wielki wypadek.

Dantesa ubiór był skromny; jako żołnierz marynarki kupieckiej, nosił strój, trzymający środek między wojskowym mundurem a suknią cywilną. W stroju tym fizognomia jego ożywiona radością i wdziękami narzeczonej, wybornie wyglądała.

Mercedes była greckiej piękności, jakby z wyspy Cypr lub Ceos pochodziła, oczy miała czarne usta koralowe. Krok jej śmiały i swobodny, zdradzał pochodzenie jej arlejskie czy andaluzyjskie. Dziewica wiejska starałaby się może ukrywać swą radość pod lekką jaką zasłoną, albo przynajmniej pod aksamitem gęstych powiek, ale Mercedes uśmiechała się i patrzała na wszystkich co ją otaczali, spojrzeniem tak otwartem i wyrazistem, że te słowa zdawały się na ustach spoczywać: "Jeśli jesteście moimi przyjaciółmi, cieszcie się wraz ze mną, bo ja jestem bardzo szczęśliwą".

Gdy narzeczeni ci jej towarzysze zbliżyli się już do miejsca uczty, pan Morrel szedł na ich spotkanie w towarzystwie majtków i żołnierzy, którym powtórzył obietnicę, że Dantes zajmie miejsce opróżnione przez śmierć Leclerca.

Edmund, spostrzegłszy pana Morrel, puścił rękę narzeczonej i podszedł do zwierzchnika. Za nimi zrobili to samo inni i całe grono weselne.

— Mój ojcze — rzekła Mercedes, zatrzymując się przy stole — siadaj przy mnie po prawej stronie, po lewej siądzie ten, co mi był bratem — dodała ze słodyczą, która jak sztyletem ugodziła w serce Fernanda.

Usta mu pobladły, na twarzy męzkiej, ogorzałej, widać było krew, to nabiegającą, to ustępującą, krew, która zdawała się zalewać serce.

Dantes ze swej strony posadził pana Morrel po prawej ręce, po lewej ojca, następnie wskazał ręką każdemu swe miejsce.

Uczta się rozpoczęła podług zwyczajów i obyczajów miejscowych, i zakończyła się owocami, tak nazwanemi morskiemi, to jest ostrygami i tym podobnemi przysmakami.

— Co za cudowne milczenie — rzekł starzec, połykając z chciwością szklankę żółtego jak topaz wina, którą sam pan Pamfil postawił przed Mercedes, choć myślę, że jak nas tu jest trzydzieści osób, każda gotowa do szczerej wesołości.

— Nie zawsze może być wesołym człowiek — rzekł Caderousse.

— Tak jestem szczęśliwy, że wesołości pustej oddać się nie jestem w stanie!... Jeżeli to w ten sposób rozumiesz, zacny sąsiedzie, to masz słuszność; dziwnie czasem objawia się radość, równie jak i boleść pochłania ona nasze siły.

Danglars nie spuszczał badawczego oka z Fernanda, na którego wyrazistej twarzy malowały się wszelkie przyjmowane i doznawane wrażenia.

— I cóż u Pana Boga! — rzekł — czyż się lękaz czego? Przecież o ile mi się zdaje, wszystko idzie według twoich życzeń.

— To właśnie najmocniej działa na moje uczucia i siły. Zdaje mi się, że człowiek nie łatwo może przyjść do stanu zupełnej szczęśliwości. Szczęście, to jak owe pałace na wyspach zaczarowanych, których bram strzegą potwory; walką potrzeba je zdobywać, a ja w rzeczy samej nie wiem, czem zasłużyłem na szczęście zostania mężem Mercedes.

— Mężem! mężem? — rzecze Caderousse, uśmiechając się — jeszcze nie, mój ty kapitanie; spróbój-no udać męża, a zobaczysz, jak cię przyjmą.

Mercedes zarumieniła się.

Fernand nie mógł usiedzieć na krześle, wzdrygał się na szmer najmniejszy i co chwila ocierał pot, strumieniem spadający z czoła, błyszczący, jak pierwsze krople deszczu w czasie burzy.

— Na honor! — rzekł Dantes — czyż to warto przymawiać mi, mój sąsiedzie Caderousse, za tak małe uchybienie? Prawda, że Mercedes nie jest jeszcze moją żoną, ale za dwie godziny nią będzie.

Wyraz zdziwienia objawił się na wszystkich twarzach, wyjąwszy ojca Dantesa, który roześmiał się na całe gardło i pokazał piękne białe jeszcze zupełnie zęby. Mercedes uśmiechnęła się, ale rumiec wstydu nie okrył już jej lica; Fernand porwał konwulsyjnie za trzon noża.

— Za godzinę — rzekł Danglars i pobladł — czy niezawodnie?

— Tak jest moi przyjaciele — odpowiedział Dantes — dzięki wpływom pana Morrel, któremu po ojcu najwięcej winien jestem w życiu, wszystkie trudności zostały usunięte, dałem na zapowiedzi o godzinie w pół do trzeciej, w Marsylii oczekiwać nas będzie mer w ratuszu. A ponieważ kwadrans na drugą tylko co wybił, spodziewam się, żem się nie bardzo omylił, mówiąc, że za za dwie godziny Mercedes już będzie panią Dantes.

Fernand przymknął oczy; płomień ognisty błysnął z pod jego powiek, aby nie osłabnąć widocznie, oparł się o stół i pomimo największych usiłowań, nie mógł powstrzymać głębokiego westchnienia i jęku, które w tłumie wrzawy, śmiechu i powinszowań uczciwących, przeszły niespostrzeżone.

— To się nazywa nie tracić czasu!... — rzekł stary Dantes? — to się nazywa robić a nie spać. Wczoraj przybył, dziś o trzeciej już się ożenił, a jutro może stanąć do pracy jako marynarz.

— Jednakże są jeszcze niektóre formalności — wtrącił lękliwie Danglars — akt ślubny, intercyza.

— Intercyza — rzekł Dantes uśmiechając się — intercyza gotowa. Mercedes nie ma nic, ja także, zostajemy więc pod opieką gminy, nie ma ani co wiele pisać, ani wiele co zapłacić.

Żart ten obudził nowy wybuch wesołości i poklasków.

— A więc to, cośmy uważali za zrękowiny, jest poprostu — rzekł Danglars — weselem!

— Broń Boże — odpowiedział Dantes — nic państwo nie stracicie, bądźcie spokojni. Jutro rano wyjeżdżam do Paryża, pięć dni drogi tam, pięć dni napowrót, dzień jeden na miejscu dla sumiennego spełnienia poleceń, 12-go marca będę z powrotem i na 12-ty marca zapowiadam prawdziwą ucztę weselną.

— Nadzieja nowej uczty tak dalece rozochociła biesiadników, że stary Dantes, który w początku obiadu uskarżał się na powszechne milczenie, teraz nie mógł, przy największych usiłowaniach przyjść do słowa, aby złożyć serdeczne życzenia przyszłym małżonkom.

Dantes odgadł myśl starca i w uśmiechu pełnym synowskiego przywiązania odpowiedział na nią.

Mercedes w tej chwili spojrzała także na zegar i dała znak Edmundowi.

Przy stole panowała wrząca wesołość i ta swoboda osobista, zwyczajna przy końcu uczt u ludzi podobnych usposobień i tej klasy.

Kto nie był kontent ze swego sąsiada, poszedł szukać sobie innego.

Wszyscy naraz i zaraz zaczęli mówić i rozpowiadać, ale nikt nie myślał o odpowiedzi na zapytania, tylko o satysfakcyi własnej.

Bladość Fernanda udzieliła się i twarzy Danglarsa; pierwszy zdawał się zupełnie zmartwiałym i wyglądał jak potępieniec w ognistem jeziorze. Wstał od stołu i zaczął się przechadzać dużemi krokami wzdłuż i wszerz sali, aby uwolnić uszy od wrzawy śpiewów, od brzęku szklanek i kieliszków. W chwili, gdy Danglars, w zamiarze jakby ucieczki, chciał połączyć się w kącie sali z Fernandem, zbliżył się doń Caderousse:

— Przyznam się — rzekł udobruchany winem z piwnicy Panfila i uprzejmością gospodarza, przyznam się, że Dantes to bardzo miły i zacny chłopak. Kiedy go widzę przy boku narzeczonej, myślę, że byłaby mu wielka wyrządzita się krzywda, gdybyście wczorajszy wasz żart do skutku doprowadzili.

— Mogłeś przecie być przekonanym — odparł Danglars — że to pozostało bez skutku. Ten biedny Fernand tak był wczoraj strapiony, że mi go z początku bardzo i istotnie żal było, ale teraz, kiedy się z losem oswoił, kiedy przyjął charakter pierwszego drużby na weselu rywala, nie ma już o czem mówić.

Caderousse spojrzał na Fernanda jak trup pobladłego.

— Im piękniejsza dziewczyna, którą się traci, tem ofiara większa — mówił następnie Danglars. — Prawdziwy to szczęśliwiec ten nasz przyszły kapitan!... Chciałbym choć przez dwanaście godzin nazywać się Dantesem.

— Chodźmy już może?... — odezwał się słodki głos Mercedes — druga już wybiła, a nas tam czekać mają kwadrans na trzecią.

— Dobrze, chodźmy już, chodźmy!... — rzekł Dantes, podnosząc się nagle.

— Chodźmy!... — powtórzyli chórem goście.

W tejże chwili Danglars, który nie spuszczał z oka Fernanda siedzącego przy oknie, spostrzegł, jak ten otworzył zbłąkane oczy, powstał nagle jakby piorunem rażony i padł napowrót w miejsce, gdzie siedział.

Jednocześnie prawie rozległ się głuchy szmer na schodach, stuk pomieszany z różnemi głosami i szczękiem broni przytłumił wrzaskliwe okrzyki biesiadników i zwrócił na się powszechną uwagę.

Odgłos zbliżał się, a na koniec rozległy się trzy mocne uderzenia we drzwi. Wszyscy spojrzeli po sobie.

— W imieniu prawa — ozwał się głos grzmiący, któremu nikt nie śmiał odpowiedzieć.

Drzwi się otworzyły i wszedł komisarz przybrany w oznaki swego urzędu z czterema zbrojnymi żołnierzami i sierżantem.

Trwoga zajęła miejsce niespokojności.

— Co to jest?... — zapytał pan Morrel, podchodząc do komisarza, którego znał osobiście — chyba pomyłka jakaś.

— Jeżeli pomyłka, panie Morrel dobrodzieju, to bądź pewny, że się ją natychmiast sprostuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Jan Suchowiecki, pochodzący z gub. Płockiej, wsi Żelazne, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Stanisława Suchowieckiego, E. Whately, Mass. (2—4)

Karol Stadnik z Ustianowej od Ustrzyk Dolnych, powiatu Liskiego, poszukuje swego szwagra Szymka Unuirego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Wiktor Rużycki, box 52, Moreland Co., Beaty, Pa. (2-4)

Katarzyna Zioła, poszukiwana jest w ważnym interesie przez swego męża. Ktoby o niej wiedział raczy mi donieść pod adresem Jan Zioła 51 Cattre st., New Brighton, Conn. (2—4)

Piotr Bukowski poszukiwany jest w ważnym interesie. Kto mi poda jego adres lub on sam otrzyma $5.00 nagrody. Adres mój: Michał Kuzin, Cleelum, Wash (3—4)

Aleksander Niedźwiecki, pochodzący z miasteczka Rajgród w gub. Łomżyńskiej poszukiwany jest przez swą żonę Teofilę Niedźwiedzką, Mount Tom, Mass.

Antoni Kwota, pochodzący ze Staregomiasta w Galicyi poszukiwany jest w ważnym interesie przez Antoniego Szewczyka, Minersville, Pa.

Katarzyna Piekuł, przebywająca w Ameryce 12 lat, a pochodząca ze wsi Kuda w gub. Łomżyńskiej, poszukiwana jest przez swego krewnego Aleksandra Cybulskiego, 1141 Central ave., Youngstown, Ohio.

Piotr Motyl, pochodzący z Dombrowca w Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata Prokopa Motyl, 40 Champlain st., Cohoes, N. Y.

Józef i Wacław Bojaronus, pochodzący z miasta Pszasnysza w gub. płockiej, a przebywający od 6 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego kolegę A. Jakmoskiego, 147 Leonard st., Brooklyn, N. Y.

Julianna Pieczyńska, pochodząca z Dołków pod Gnieznem, poszukiwana jest przez niżej podpisanego. Ktoby o niej wiedział raczy mi donieść pod adresem: Michał Wasssak, Nanticoke, Pa.

Ludwik Gwoździeski, pochodzący ze wsi Gniezna w gub. Płockiej, poszukiwany jest przez swego brata. Wyjechał do Brazylii przed 9 laty. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Leon Lesnowski, C inton ave, Maspeth, L. I., N. Y. (4—6)

Stanisław Sypniewski, rodem z Królestwa polskiego, przebywający od 10 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez Aleksandra i Władysława Sypniewskich, 1011 Swinton st, Sault Ste Marie, Mich.

Władysław Daniłowicz, rod m z Królestwa Polskiego, przebywający 10 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez Aleksandra i Władysława Sypniewskich, 1011 Swinton st., Sault Ste Marie, Mich.

Władysław Daniłowicz rodem z gub. suwalskiej, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Aleksandra Daniłowicza, 91 Peter st., Webster, Mass.

Józef, Walenty, Tomasz i Franciszek Kendziorscy poszukiwani są w ważnym interesie. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech się do mnie zgłoszą. Adres mój: Geo. B. Egnoski, Stcokport, Columbia City, N. Y.

Adres Leona Wrzeszczyńskiego poszukiwanego w naszej gazecie przed paru tygodniami, a pochodzącego z Krotoszyna w Księstwie Poznańskiem jest następujący: Leon Wrzeszczyński, 4 Millbury st., Worcester, Mass.

☛ F. Stebiniak ma przesyłkę na expresie w Minneapolis, Minn. Niech się po nią zgłosi.

☛ Elżbieta Mucek ma paczkę na expresie w Freeport, Pa. Niech się po nią zgłosi.

☛ J. Zawiedzki ma na poczcie w Woburn, Mass., paczkę książek. Niech poda dokładny adres lub się po nią sam zgłosi.

UWAGA! Jeżeli poślecie mi swe imię i adres, imiona swych krewnych i znajomych, otrzymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irving, 760 Wendover ave., New York (3—5)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

MĘŻCZYŹNI! Jeżeli chcecie jechać do starego kraju, a chcecie robić kilka godzin dziennie przy lekkiej robocie na pospiesznym okręcie, to możecie jechać do Hamburga i Bremen za 7 dol. Okręta odchodzą w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Piszcie do Isydor Herz. Austro-Russian Bank, 443 West 13th st., New York. (x)

Wiadomości Chicagoskie.

— **Komitet rady miejskiej** ułożył następujące szczegóły powitania admirała Schleya, gdy tenże przybędzie do Chicago:

Burmistrz na czele specyalnego komitetu powitalnego złożonego z członków rady miejskiej powita admirała na dworcu i wygłosi mowę powitalną, poczem gościowi zostaną doręczne rezolucye rady miejskiej przez ald. Fowlera z 14 wardy. Następnie admirał Schley w towarzystwie burmistrza i kilku urzędników klubu Hamiltona w powozie uda się do hotelu Auditorium Annex, a członkowie komitetu specyalnego i członkowie klubu w powozach tworzyć będą eskortę.

Dnia 27 stycznia, w czasie publicznej recepcyi, członkowie rady miejskiej i naczelnicy miejskich departamentów zajmą miejsce honorowe i powitają admirała, poczem publiczność będzie mogła złożyć hołd bohaterowi z pod Santiago.

— **W sądzie powiatowym** wnieśli spadkobiercy Maryi Corrigan skargę o unieważnienie jej testamentu, którym majątek swój w sumie $250,000 rozdzieliła głównie między katolickie kościoły i zakłady dobroczynne, a małą tylko stosunkowo cząstkę pozostawiła krewnym.

— **W czwartek przed** południem o godzinie 11 wybuchł pożar w biurze sprzedaży biletów dworca Union, spowodował panikę pomiędzy licznemi osobami w sali poczekalnej, naraził na niebezpieczeństwo 60 urzędników kolejowych i zrządził szkodę na $10,000. Wielu urzędników w biurach na piętrze musiało przez okna przełazić i czekać na pomoc ze strony strażaków, ale nikt nie został groźnie uszkodzony. Pożar powstał pomiędzy dwoma pakami z niewiadomej przyczyny, a urzędnicy sprzedający bilety musieli śpiesznie zgarnywać pieniądze i uchodzić, trzech z nich zostawiło surduty i kapelusze. Pożar ugaszono w przeciągu 15 minut. Agent sprzedaży biletów miał czas tylko zatrzasnąć drzwi kasy ogniotrwałej i uratował tym sposobem $9,000.

Dworzec Union wkrótce ma być rozebrany i nowy dworzec ma być wybudowany.

— **Złoczyńcy dobrali** się tylnemi drzwiami do mieszkania Henryka McDonald, 3238 Wentworth ave., między 2gą a 3cią godziną rano i zachloroformowali śpiących jeszcze domowników poczem zrabowali kosztowności za $400. Zanim dokonali tego rabunku, jeden ze złoczyńców oddalił stojącego policyanta, mówiąc mu, że przy ulicy 31ej widział rabusiów w składzie modniarskim. Pomimo poszukiwań, nie znaleziono sprawców kradzieży.

Podobne wypadki rabunku i rozboju są w naszem mieście na porządku dziennym. Smutny to objaw, że rada miejska nie postara się o ukrócenie samowoli rzezimieszków.

— **Dla uczczenia Wiktora** Hugo, znakomitego pisarza francuskiego, obchodzić będzie tutejsza kolonia francuska setną rocznicę urodzin Hugo 26 lutego. W tym celu odbędzie się olbrzymie zgromadzenie z pierwszorzędnymi mowcami.

— **Niebezpiecznej operacyi** uległa żona znanego w Chicago związkowca, pani Kaleta. W szpitalu św. Elżbiety wycięto jej kilka cali kiszki, co uważanem jest za niezmiernie trudny czyn. Operacya udała się w zupełności i rodzina państwa Kaletów powita niezadługo chorą w swem gronie.

— **Niezwykłej operacyi** dokonał dr. D'Orsay Hecht w klinice skończonych lekarzy, na rogu ulic 24ej i Dearborn, w obecności licznie zebranych lekarzy.

Operowaną była panna Helena Peck, licząca 16 lat, która straciła skórę na twarzy w ogniu. Piętnaście przyjaciółek panny Peck zgłosiło się z ofiarowaniem swej zdrowej skóry dla poranionej. Dr. Hecht przystępował od jednej do drugiej, wycinał małe kawaleczki ciała z ich rąk lub nóg i natychmiast przenosił wycięte ciało na twarz panny Peck. W ten sposób spalona twarz nieszczęśliwej dziewczyny pokrytą została skórą jej przyjaciółek, które uległy bolesnej operacyi, nie wydawszy najmniejszego głosu bólu.

Operacya udała się w zupełności i jak dr. Hecht wraz ze swym kolegą, drem Ch. Beck zapewniają, panna Peck będzie równie pięknie wyglądała w przyszłości, jak przed wypadkiem.

Dodajemy tu, że nieszczęścia tego nabawiło się dziewczę przy czyszczeniu sukni gazoliną, która wybuchła i spaliła skórę na twarzy, czole i szyi.

— **Kontroler miejski** oznajmił, że rachmistrze Haskins i Sells, którzy zaprowadzili w ratuszu nowy system rachunkowy, odkryli w kasie miejskiej półtora miliona dolarów należnych około 24,000 właścicielom realności za nadpłacone specyalne podatki. Pieniądze te naturalnie muszą być oddane właścicielom.

— **Policyanci należący** do "Policemens Protective Association", których jest podobno 2,800, nie chcą dopuścić do tego, by burmistrz i szef policyi rozwiązali organizacyę i zamierzają zwrócić się do sądów, jeśli będzie potrzeba.

— **Brak funduszów na** różne ulepszenia miejskie stał się powodem do przyjrzenia się gospodarce w rozmaitych departamentach. Otóż komisya parków w dzielnicy zachodniej zaciągnęła w r. 1870 pożyczkę na dwadzieścia lat, w sumie 667,000, na 7 procent. W roku 1890 pokazało się, że z sumy tej spłacono zaledwie $109,000, gdy tymczasem wypłacono przez owych 30 lat procentów $900,000. Na spłacenie reszty pożyczki zaciągnięto nową, 5 procentową pożyczkę i zapłacono dotychczas $260,000 tytułem procentów. Zanim spłaci się resztę długów, ogólna suma procentów wyniesie $1,914,400. Z tej sumy można było $900,000 oszczędzić, gdyby komisya parkowa nie była trwoniła funduszów, na które składało się chicagoskie obywatelstwo.

— **W teatrze Hopkinsa** odgrywanym będzie w następnym tygodniu dramat szekspirowski "Romeo and Juliet". Sztuka ta mówi sama za siebie i chwalić jej nie ma potrzeba. Kto jej jeszcze nie widział na scenie, niech się uda w przyszłym tygodniu do teatru Hopkinsa, a nie pożałuje tego nigdy. Następnie będzie odgrywaną sztuka "Oliver twist". Ceny przystępne.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 22 Stycznia, 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenna	4.30
Twarda patents	3.70—3.80
Miękka	3.50—3.60
Żytnia biała	2.95—3.10
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	87½
No. 3 czerwona	87½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	79¾
No. 1. "	8·
No. 3.	76½—77
No. 4.	71—76
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	63—63¾
No. 3. żółta	62—62½
No. 3	61—62
No. 3 biała	63½
No. 4	60—61½
Niesortowana	55
OWIES (buszel)	
No. 4	46
No. 4 biały	45½—47¾
No. 3	45½
No. 3 biały	47½—48¼
No. 2	46—46½
No. 2 biały	47½—48½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	65—66
No. 3	63½
No. 4	62
Niesortowane	61
Jęczmień (buszel)	51—60
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00—14.00
No. 1	13.00—13.50
No. 2	12.00
Niesortowana	11.50—12.00
Iowa	13.50
Nebraska	11.00
Miejscowa	10.00
Wieprzowina (100 funt.)	16.65—16.70
Smalec	9.42—9.45
Żeberka	8.20—8.35
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10
Ser twins	9—10
Ser brick	10
Masło śmietankowe	23½
Firsts	20—21
Seconds	15—17
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	28—31
Niesortowane	22—28
DRÓB (funt)	
Kury	5—8
Indyki	6—8
Kurczęta	6—9
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	4.00—6.50
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.50
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.25—3.00
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY:	
Ogórki (tuzin)	60—75
Kapusta beczka	1.00—1.25
Cebula (buszel)	1.60—1.70
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 Adamski K
52 Adamkiewicz K
78 Biesiada A
80 Bochene J
86 Bubula A
112 Dudzik M
118 Dulski M
130 Galski A
134 Glogowski J
138 Górski J
139 Gorskowska M
142 Gorecki F
143 Grochowski J
146 Gruszka L
-58 Jwajkiewicz J
-70 Jakubowski A
-82 Kaczanowska J
-89 Kiolbasa J
-97 Kowalczyk W
200 Kragiński J
201 Krupiński J
204 Krzanowski F
207 Kulikowski W
210 Kurkowski T
220 Lisowski A
225 Lyszkiewicz W
230 Malek E
217 Michalski J
262 Mika L
266 Mulewski J
269 Nawrocki R
271 Nowak S
274 Orlikowska F
279 Palacz J
281 Pasternacki R
286 Piatrowski A
296 Polańska M
323 Saska J
290 Przybylski W
314 Rolnik A
319 Sadowska P
348 Snarski W
360 Strurzyński B
361 Stupek Z
388 Wielgos J
402 Zając M